Nr. 94. Lwów — Środa dnia 24 Kwietnia. Rok 1895.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . . 6 „
Num. z poprzednich miesięcy po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne" jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 złr. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 50 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach" za każde słowo drukiem petitowym po . . . . 2 „
zaś tłustym garmondem po . . . . 4 „
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . . 20 „
Nekrologia . . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu" przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś:	Pt.	św. Jerzego	Rz.-kat.	Wasyłyja	Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.	Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.	Wschód słońca g. 5 m. 3	Długość dnia g. 13 m. 51
Jutro:	Sb.	św. Marka	Gr.-kat.	Artemona M.			Zachód „ „ 6 „ 54	Przybyło dnia od wczoraj m. 6

Przegląd polityczny.

Lwów 23 kwietnia.

W tych dniach nastąpi polityczna rehabilitacya rodziców serbskiego króla Aleksandra: odwołanie przez skupczynę wyroku, wydanego na nich przez radykalną większość poprzedniej skupczyny, a skazującego ich na wieczne wygnanie z Serbii. Na mocy tej okrutnej i niczem w zupełności nieusprawiedliwionej uchwały, regent Risticz z prezesem radykalnego gabinetu Pasiczem kazali policyantom i żandarmom wywieźć królowę Natalię. Odbył się ten skandal w biały dzień, publicznie i z pewną ostentacyą 18 kwietnia 1891 roku. Nieletniego króla, który zanosił się od płaczu, zamknięto w jego pokojach, a ją, ubraną w grubą żałobę, posadzono do otwartego powozu obok komisarza policyi; na koźle siedział żandarm z bagnetem; przed powozem i za nim jechały plutony pandurów, po drodze szpalerem stały wojska — i tak odprowadzono do statku matkę pierwszego dziedzicznego króla. Jej męża już przedtem się pozbyto paromilionowym datkiem, za który wzięto odeń rewers, iż nie wróci do kraju, ale potem zabezpieczono się jeszcze od tego wyrokiem skupczyny. Niepodobna zaprzeczyć, że małżeński zatarg, wydany zarówno przez Milana, jak przez Natalię na pastwę publicznego skandalu, ułatwił radykalistom wygnanie tej pary z Serbii, ale nie ulega wątpliwości, że oni tylko skorzystali z tego wypadku, aby się zbliżyć do ostatecznego celu, którym dla nich było pozbycie się dynastyi Obrenowiczów. To nie są ludzie tak delikatni i cywilizowani, aby sam skandal w rodzinie królewskiej mógł ich pobudzić do takiego czynu. Gdyby tylko byli zgorszeni i do żywego dotknięci w swych subtelnych uczuciach, to sami nie powiększaliby skandalu ostentacyjnem wypędzeniem królowej, która już była się na długo przedtem przeniosła z pałacu do swego dworku i mieszkała w nim cicho, widując syna tylko zrzadka i tylko za pozwoleniem gabinetu. Oni chcieli obedrzeć dynastyę w oczach narodu z wszelkiego uroku i dlatego, zamiast dyskretnie i z zachowaniem wszystkich pozorów uszanowania, wyrzucili królowę niemal za włosy. Po wypędzeniu królewskich rodziców, już im łatwo było w każdej chwili zrobić co chcą z dzieckiem na tronie, więc nie śpieszyli się zbytecznie, bo między sobą nie mogli się pogodzić. Byli między nimi [illegible]czów, byli amatorowie republiki, odzywały się także głosy za powołaniem na tron któregoś z krewnych rosyjskiego domu, a nie brakło także takich, którzy nie chcieli krzywdzić dziecka. Więc spierali się między sobą, a tymczasem lekarz Dokicz, którego oni, jako całkiem swego człowieka, dali królowi na guwernera i na tego, który we właściwej chwili miał ułatwić detronizacyę, polubił swego pupila, a wiedząc wszystko, co się dzieje wśród radykalistów, poradził mu w ostatniej chwili zrobić zamach stanu, odpędzić regencyę i gabinet Gruicza. Od tej chwili rozpoczął się zwrot w stosunkach serbskich. Dokicz, jako nowy szef gabinetu, nie przeszkodził Milanowi przyjechać incognito do Belgradu, a ów „hrabia Takowy" — natura czysto wschodnia, ospała i lekkomyślna w zwyczajnych czasach, a przebiegła w trudnych — począł bardzo zręcznie pozyskiwać wojsko, co zresztą było mu tem łatwiej, że radykaliści chcieli obciąć pensye oficerom i zmniejszyć ich liczbę. Po przedwczesnej śmierci Dokicza, król, opierając się na wojsku, już zupełnie dowolnie rozporządzał się gabinetami: neutralnego Simicza zmienił radykalista Nikołajewicz, który nie chciał zdradzić dynastyi i opierał się wydaleniu królowej, w skutek czego wystąpił nawet z tego obozu; wreszcie po Nikołajewiczu przyszedł ostry i nieugięty Christicz, który całkiem uporządkował stosunki. Milan już bez incognita przebywał w kraju, ilekroć mu się podobało, i kiedy go za granicą pytano, jak uważa swój rewers, odpowiadał z pogardliwym uśmiechem, że „zażywa swych wyzwoleńców stosownie do okoliczności". Młody król, odpędziwszy regencyę i radykalistów, przedewszystkiem począł się starać o sprowadzenie rodziców do kraju i z Milanem było mu łatwo, ale Natalia żądała pierwej odwołania banicyjnego wyroku, czego niepodobna było zrobić z radykalną skupczyną. Dopiero teraz Christicz przeprowadził wybór skupczyny przyjaznej dla rodziców króla. Zasiada w niej 146 postępowców i neutralnych, 30 liberałów i trzech radykalistów. Na mocy konstytucyi z roku 1869-go, król ma prawo zamianować jednego deputowanego na każdych trzech wybranych. Zatem mógł teraz zamianować 80-ciu, lecz powołał tylko 57-miu, a mianowicie 25 postępowców, 20 liberałów, 11 neutralnych i jednego radykalistę wiernego dynastyi. Christicz zrobił swoje i jak to jest jego zwyczajem, postanowił ustąpić, więc po wczorajszem otwarciu skupczyny w Niszu, ona przedewszystkiem tak zaznaczy swe usposobienie, aby król mógł sposobem konstytucyjnym zamianować nowy gabinet, którego szefem według przewidywań będzie Nikołajewicz. Następnie skupczyna odwoła banicyę rodziców króla i 8-go maja zawiesi posiedzenie, aby cały dygnitaryat mógł wrócić do Belgradu, dokąd 10 maja uroczyście wjedzie królowa Natalia i zamieszka w swym dawnym apartamencie, urządzonym przez syna zupełnie tak, jak on wyglądał wtedy, gdy w nim Natalia stale mieszkała. Jednak zabawi ona tylko sześć tygodni, poczem wróci do Francyi. Zawsze jednak po pięcioletniej walce z mężem, po niezwykłych przejściach, których odgłos napełniał całą Europę, zamieszka ona z Milanem pod jednym dachem.

Król Aleksander pogodził rodziców, przywrócił im prawa królewskie, a wspaniałością, z jaką powita matkę w Belgradzie, wynagrodzi jej gorycz upokarzającego wyjazdu 18 kwietnia 1891 roku.

Ze strony rosyjskiej z oburzeniem odparto zanotowaną przez nas wczoraj amerykańską wiadomość, że gabinet petersburski zgadza się na warunki pokoju Chin z Japonią. W Berlinie także oświadczono półurzędowo, że Niemcy nie są obojętne na klęskę mongolską, która grozi Europie. Prasa rosyjska domaga się rewizyi traktatu i głosi, że tylko w takim razie Japonia będzie mogła zabrać coś z chińskiego lądu, jeśli Rosya otrzyma południową Mandżuryę i część Korei z niezamarzającym portem Łazarew. Niemcy protestują przeciw zaborowi przez Japonię portu Artura, bo widzą w tem niebezpieczeństwo dla swego handlu, gdyż ów port tak samo zamyka wjazd do zatoki Peczyli, przy której leżą liczne handlowe miasta, jak Gibraltar zamyka morze Śródziemne. *Gaz. Kolońska* utrzymuje, że jeszcze w marcu rząd berliński poufnie doradzał Japończykom nie żądać od Chin ani piędzi na stałym lądzie, bo z tego łatwo wyniknie nowa wojna, ale niestety Japończycy nie usłuchali życzliwej rady. Dodaje ta gazeta, że między berlińskim a petersburskim rządem panuje w tej sprawie zupełne porozumienie. Francya również jest oburzona, ale z powodu zaboru przez Japończyków wyspy Formozy i wysp Rybackich (Pescadores). Z tego widać, że każde z tych mocarstw inny ma powód do niezadowolnienia, więc aby im wszystkim dogodzić, trzeba podrzeć cały traktat pokoju. Nie przedstawiałoby to żadnych trudności, gdyby do tych mocarstw przyłączyła się Anglia, albo gdyby one same mogły wspólnie użyć dużej forsy. Lecz Anglia zachowuje się obojętnie, jej prasa dowodzi, że nie godzi się odbierać Japonii zasłużonych korzyści, a wspólna wojenna akcya Niemiec, Francyi i Rosyi wydaje się nieprawdopodobną. Niemcy mają za małą flotę i lądowego wojska nie zdołają przewieźć. Francya ma na karku Madagaskar, nadto wstrząsa się na samą myśl wspólnego wojowania z „dziedzicznym wrogiem" i wiadomo, że swej europejskiej armii nie chce wysyłać za morza, tak, że nawet na Madagaskar oprócz legionu afrykańskiego wyekspedowała przeważnie ochotników. Nie ufa ona Niemcom i Włochom. Zresztą i Francya i Niemcy widzą w traktacie chińsko-japońskim tylko jakieś niebezpieczeństwa dla swego handlu, a to jest rzecz, którą można załagodzić i zabezpieczyć. Co innego jest z Rosyą. Ona jest bezpośrednio, politycznie i w sposób nader wyraźny zagrożona ze strony nowej potęgi, jaką się stała Japonia. Co złe dla Rosyi, to nie może być złem dla Niemiec i Anglii; choćby te państwa przysięgały na wszystkie teutońskie i brytańskie bogi, że tak nie jest, nikt im nie uwierzy. Przez grzeczność tylko, z respektu dla Rosyi, prasa niemiecka przemówiła tak, jak gdyby czuła zupełnie po rosyjsku. Ale sama Rosya musi bodaj spróbować, ażali jej się nie uda wymusić na Japonii ustępstw, bo — jakeśmy już wyłuszczyli we wczorajszym artykule — w przyszłości może niezbyt dalekiej grozi jej zalew ze strony mongolskiej. I oto znany półurzędowiec niemiecki *Hamburgische Correspondent* donosi: „Między gabinetami mocarstw, zainteresowanych w wypadkach na azyatyckim Wschodzie, rozpoczęła się wymiana zdań, ale o ich pozytywnym rezultacie w jakimkolwiek kierunku nic jeszcze nie można powiedzieć. Tymczasem dwie rzeczy zwróciły na siebie pilną uwagę sfer politycznych; pierwszą jest zupełna apatya angielskiej prasy, która zawsze wiernie przedstawia interesa swego narodu; a drugą są pewne zarządzenia Japonii, których nie można wytłómaczyć inaczej, jak jeno tak, że w c z o r a j s z y z w y c i ę z c a C h i n p r z y g o t o w u j e s i ę d o n o w e j w o j n y — d o w o j n y z R o s y ą. W obec tych faktów nie trzeba długo szukać powodów, które zniewalają rząd niemiecki do wzmocnienia naszej eskadry na wodach chińsko-japońskich".

Korespondencye.

Wiedeń 20 kwietnia.

Jak wiadomo, Wiedeń ma swoję kwestyę tramwayową, która już nie mało krwi napsuła w radzie gminnej i po za nią. Przepełnienie wagonów, niedostateczna ich liczba, skargi ustawiczne publiczności, że nie można doczekać się wozu, repliki towarzystwa, że tylko w dnie świąteczne ruch na liniach tramwayowych jest większy i że niepodobna utrzymywać dla tego liczniejszej służby i kilkuset koni więcej, spory o typy wagonów, któreby odpowiadały więcej potrzebom ludności — oto ciągle odnawiające się przedmioty rozpraw, artykułów, dyskusyi na zebraniach prywatnych i publicznych. Wreszcie namiestnictwo przedwczoraj reskryptem wystosowanym do towarzystwa nakazało mu pod rygorem sekwestracyi i odebrania koncesyi najdalej do 1 maja powiększyć liczbę wozów na ośmiu głównych liniach, a na 11 pobocznych liniach powiększyć o 20% liczbę jazd w godzinach między 2 a 8 po południu. Na to wczoraj już zebrała się rada zawiadowcza towarzystwa i uchwaliła wnieść rekurs do ministerstwa spraw wewnętrznych, i przedstawić w nim, że niepodobna wykonać tego nakazu, gdyż potrzebaby sporządzić 130 nowych wozów i zakupić 500 koni, na które nie ma stajni. Stoimy tedy przed ciekawym sporem towarzystwa prywatnego, które w dążeniu do robienia zysków nie uwzględnia potrzeb ludności i rządu, który widzi się w końcu zmuszonym koniec położyć egoizmowi tak wstrętnemu. Niestety nie zawsze może rząd tak stanowczo wystąpić.

W strejku robotników zajętych w fabrykach cegieł robotnicy wykazali wczoraj inspektorowi, że choć ustawa zakazuje pracować dłużej, niż 11 godzin, w fabrykach tych dzięki systemowi płacy od tysiąca sztuk pracuje się 16 godzin (!). Za tysiąc cegieł, które robotnik formuje, dostaje on $2\frac{1}{2}$ zł. Aby tę płacę uzyskać pracuje o 5 godzin więcej, niż pracować dozwolono. Nadto niektóre kategorye robotników tak nędzne otrzymują płace, że mąż z żoną i trojgiem dzieci przy wspólnej natężonej pracy nie mogą więcej zarobić, niż 18—20 zł. tygodniowo. Żądają więc robotnicy tych kategoryi, aby płacono im 7 centów od godziny pracy (!) i tem chętnie zadowolniliby się, choć w Wiedniu trudno przecież żyć z podobnego zarobku.

Inni — najemnicy do różnych robót — życzą sobie płacy 1 zł. 20 ct. dziennie dla mężczyzn, a 70 ct. dla kobiet w lecie, a 1 zł. 10 ct. względnie 60 ct. w zimie. Towarzystwo fabryk cegieł nie chce na te warunki się godzić, gdyż wrzekomo zaangażowane jest kontraktami o dostawę materyałów dla koszar i innych budowli po cenach zbyt niskich. Do budowy koszar n. p. dostawić mają fabryki 16 milionów cegieł po cenie 15—16 zł. za tysiąc. Po przeszłorocznym strejku w biedzie ostatecznej przecież zgodziła się dyrekcya fabryk na podwyższenie płac, choć tak samo jak i teraz twierdziła, że ich przyznać nie może. Biednym dziewczętom, ładującym cegły na wozy, podwyższono wówczas płacę o 4 centy tj. na 14 centów za naładowanie tysiąca cegieł i płacono tę cenę przez całe lato, aż w jesieni wiedząc, że te robotnice nie łatwo znajdą inne zajęcie, znowu dyrekcya urwała im przyznane 4 centy, tak iż dziś zarabiają one przy 15-godzinnej pracy dziennej najwyżej 4 zł. tygodniowo. Inspektor przemysłowy dość stanowczo oświadczył, że dyrekcya musi się trzymać przepisów ustawy i że nie wolno pracować 16 godzin. Cóż z tego, kiedy niektórzy robotnicy przy płacy dzisiejszej, gdyby nie wolno było pracować dłużej jak 11 godzin, zarabialiby na tydzień tylko 2 zł. 60 ct., a to jest przecież za mało. Położenie robotników jest rzeczywiście przykre, mimo to jednak nie można im doradzać wytrwania w strejku, bo jest to dość trudne i bezowocne przedsięwzięcie. Fabryki mają zapas cegieł na 8—10 tygodni, a tak długo trzech tysięcy robotników nikt utrzymać nie może. Pomoc pieniężna, której spodziewają się jak zawsze w podobnych razach z innych miejscowości i od innych robotników, nie nadchodzi, zresztą pomocy takiej, którąby im wystarczyła na życie przez dwa miesiące, nikt im nie da. Ale spytać się godzi: na co istnieją ustawy o pracy w fabrykach, kiedy się je w taki sposób wykonywa? W samej stolicy pracują ludzie po 16 godzin dziennie i jak to inspektor skonstatował, także w n i e d z i e l ę. Człowiek staje się machiną niezdolną do żadnego uczucia żywszego i nie dziw, że łatwo staje się potem ofiarą różnych agitatorów, którzy twierdzą, iż oni sami jedni posiadają w swem ręku klucz do uszczęśliwienia wszystkich ludzi. Przed kilku dopiero dniami jeden z przywódzców socyalistycznych (dr. Ingwer), przemawiając w kwestyi wyborów powszechnych, zapewniał, że czasy są niedalekie, w których robotnicy nie 8, ale 6 godzin pracy dziennej żądać będą, że droga do tych szczęśliwych przemian ludzkości prowadzi przez powszechne bezpośrednie wybory i że dlatego żadnych ustępstw częściowych rządu nie należy przyjmować.

Berlin 16 kwietnia.

Centrum zdobywa sobie w parlamencie tutejszym coraz bardziej wpływowe i decydujące stanowisko. Stronnictwo bismarkowskie z przerażeniem spostrzegło, że ubytek Levetzowa i Burcklina, dotychczasowych prezesa i wiceprezesa izby, nie zachwiał bytem parlamentu, i że centrum, to znienawidzone i zwalczane przez nich centrum, stopniowo obejmuje ster nad położeniem parlamentarnem, a pośrednio i nad wewnętrzną polityką Niemiec. Rzeczywiście, rząd chcąc nie chcąc, zaczyna się bardzo seryo liczyć ze stronnictwem katolickiem. Garstka narodowo-liberałów nie jest w stanie zapewnić ks. Hohenlohemu jakiej takiej skutecznej przewagi. Agraryusze zaś, dotknięci do żywego nieżyczliwą postawą rządu wobec znanych projektów podniesienia rolnictwa, przygotowują się do energicznej opozycyi.

Najwymowniejszy dowód swej potęgi złożyło świeżo centrum w sprawie projektowanego prawa przeciwko przewrotowi. Obrady nad tym projektem wlokły się w komisyi parlamentarnej do nieskończoności. Powszechne też panowało mniemanie, że nie wydadzą one żadnego rezultatu i całe prawo rzucone zostanie do kosza. Tymczasem jednak na ostatniem i rozstrzygającem posiedzeniu udało się stronnictwu centrum przeprowadzić wszystkie swoje poprawki i dodatki, i zmodyfikowany w części, a w części obostrzony projekt przygotować do obrad w pełnej izbie. Nie wiadomo oczywiście jaki los spotka projekt ów w parlamencie. Dziś z góry tylko wiadomo, że socyaliści i narodowo-liberalni będą głosowali przeciw niemu, chociaż każde z tych stronnictw z innego powodu: dla socyalistów motywem do głosowania przeciw ustawie antiwywrotowej będzie objęte tą ustawą ograniczenie swobody obywatelskiej, dla narodowo-liberałów, którzy są pierwsi wszędzie, gdzie idzie o jakiś wyjątkowy paragraf skierowany przeciw klasom pracującym, motywem do zajęcia opozycyjnego stanowiska będzie dodatek, który zwraca się przeciw szerzeniu ateizmu z katedr uniwersyteckich. Bardzo jednak być może, że centrum i agraryusze, przy pomocy mniejszych stronnictw, zdołają wywalczyć projektowi zwycięstwo. Z drugiej strony zachodzi jeszcze poważne pytanie, czy rząd zgodzi się na dokonane w komisyi parlamentarnej zmiany swego projektu. Być może więc, że w ostatniej chwili wycofa go i ograniczy się do użycia przeciw żywiołom rewolucyjnym tej broni, jaką mu zapewniają obecnie obowiązujące prawa.

O ile nastąpiło zbliżenie się centrum do rządu, o tyle pogorszyły się w ostatnich czasach przyjacielskie jego stosunki z agraryuszami, którzy nie mogą darować rządowi, a w pierwszej linii kanclerzowi Rzeszy ks. Hohenlohemu i ministrowi rolnictwa br. Hammersteinowi ich obojętnej jakoby postawy w obec rolnictwa. W rzeczy samej, jak to już cyframi wykazałem w ostatnim liście, położenie rolników jest z rokiem każdym rozpaczliwsze. Produkcya zboża, przy anormalnie nizkich cenach, nie pokrywa kosztów, a przynoszący dawniej dość znaczne zyski przemysł cukrowniczy i gorzelniczy, wskutek coraz groźniejszej nadprodukcyi, wykazuje zupełny niemal zastój. Smutne to położenie uznaje rząd w zupełności; nie można się jednak dziwić, że zgodzić się nie chce na tak daleko sięgające i obarczające do tego stopnia ogół konsumentów reformy, jak monopol zbożowy, w którym agrarczycy upatrują jedyną deskę zbawienia. Rozgoryczenie to sfer agrarnych zwraca się mniej przeciwko ks. Hohenlohemu, niż przeciwko nowemu ministrowi rolnictwa, którego powitano jako głównego i najgorliwszego przedstawiciela interesów rolnictwa w rządzie, a który zupełnie zawiódł pokładane w nim nadzieje. Że nadzieje takie mogły egzystować, to jest zupełnie zrozumiałem, gdyż przed wstąpieniem do gabinetu był Hammerstein przywódcą agraryuszy w Hanowerze, co już dowodzi sympatyi i solidarności jego z rolnikami. Toteż teraz, gdy minister, widząc, że agraryusze zagalopowali się cokolwiek ze swojemi projektami reform, usiłuje ich o ile się da przyprowadzić do równowagi, dawni przyjaciele polityczni zarzucają mu wprost sprzeniewierzenie się przekonaniom. Krążą więc pogłoski, dość uzasadnione, że br. Hammerstein, zniechęcony tymi atakami, zamierza złożyć tekę ministeryalną.

Zarówno parlament, jak sejm pruski odbywają teraz ferye wielkanocne. Sejm pruski uporał się z całym swym materyałem prawodawczym, natomiast parlament ma przed sobą ważne jeszcze zadania. I tak w pierwszych zaraz dniach po feryach pojawi się nareszcie stufuntowe działo: p r o j e k t a n t i w y w r o t o w y, które bezwątpienia rozbudzi wszystkie namiętności polityczne w izbie. Potem przyjdzie ważna bardzo sprawa reformy finansów, której los zależeć będzie przedewszystkiem od postawy, jaką w obec niej zajmie centrum. Pierwotnie oświadczyło się centrum przeciwko tej reformie. Być jednak może, że obecnie, gdy coraz wyraźniej odgrywać zaczyna rolę stronnictwa rządowego, zaniecha początkowej swej opozycyi i poprze rząd w zamiarze wyemancypowania Rzeszy z pod finansowej zależności od pojedynczych państw niemieckich. Wreszcie i projekt hr. Kanitza, domagający się zmonopolizowania handlu zbożem zagranicznem, wywoła namiętne rozprawy, chyba że, co bardzo jest możliwem, komisya, do której odesłano ten wniosek, pogrzebie go na zawsze.

Z tem zaważeniem stronnictwa centrum na szali parlamentarnej dziwnie zbiega się termin odsłonięcia pomnika znakomitego wodza katolików niemieckich, Windhorsta. Odsłonięcie nastąpi w lipcu. Już przed 4 laty, t. j. zaraz po śmierci nieodżałowanego posła, utworzył się komitet, który wydał odezwę do wszystkich katolików niemieckich celem zbierania składek na pomnik Windhorsta. Składki nietylko z Niemiec, ale i z Ameryki napływały tak szybko, że wkrótce można było przystąpić do dzieła. Posąg wykonał rzeźbiarz Pohlman. Windhorst przedstawiony jest w charakterystycznej chwili, gdy ze schodów, wiodących do trybuny parlamentarnej, jak to było jego zwyczajem, przemawia w obronie swych zapatrywań. Oczywiście artysta nie mógł tego motywu zużytkować zbyt realistycznie, gdyż pomnik spiżowy, który wyobraża mówcę sejmowego, przemawiającego z najwyższego stopnia bardzo pierwotnych schodków, wydaćby się mógł śmiesznym. Tak samo balustrada, na której Windhorst zwykł był opierać się podczas mowy prawą ręką, jest tylko lekko naszkicowana. Podniesiona ręka lewa ożywia cały posąg. Otrzymuje się wrażenie, jak gdyby Windhorst energicznie przestrzegał swych zwolenników, by się nie dali nigdy uwieść ułudnym hasłom stronnictw i słodkim słówkom, wypowiadanym z ław ministeryalnych.

Znamienną cechą Windhorsta, jako człowieka i mówcy, była prostota, ją też przedewszystkiem starał się uwydatnić artysta. Żadna gwiazda ani wstęga orderowa nie zdobi piersi byłego ministra hanowerskiego, przybranego w skromny, czarny surdut. Posąg dochodzi $2\frac{1}{2}$ metrów wysokości, podstawa wynosi 3 metry, cały więc pomnik, który stanąć ma na rynku miasta Meppen, jest średnich rozmiarów. U spodu mieści się figura alegoryczna („Sprawiedliwość"), trzymająca w ręku tablicę, na której wyryto hasło polityczne stronnictwa centrum: „Für Wahrheit, Freiheit und Recht." Po piętnastoletnich dziejach parlamentu niemieckiego można powiedzieć bez przesady, iż żaden z deputowanych nie bronił tak energicznie godności parlamentu, jak Windhorst, używając zawsze, nawet wobec tak zasadniczych przeciwników, jak Bismark, lojalnej broni, dlatego też w chwili, gdy jego polityczni wielbiciele stawiają mu pomnik, przeciwny obóz, z wyjątkiem szowinistycznych maniaków bismarkowskich, z szacunkiem wspomina o wielkim parlamentarzyście.

W tych dniach skończyła się pierwsza część komedyi pałacowej, jaka się wywiązała wskutek słynnych listów anonimowych, rozsyłanych niewiadomą ręką do różnych wybitnych osobistości dworu cesarskiego. Baron Kotze, na którego przedewszystkiem padło podejrzenie o autorstwo tych listów, wyszedł zupełnie czysto z całej afery. Jak wiadomo, trybunał wojskowy, któremu oddano tę sprawę do rozstrzygnięcia, uniewinnił Kotzego, a cesarz potwierdził wyrok. Zrehabilitowany w ten sposób baron, wysłał bezzwłocznie sekundantów do trzech głównych swoich przeciwników, którzy przyjęli wezwanie, zastrzegając sobie tylko za zgodą Kotzego prawo wylosowania mandataryusza, którzyby załatwił sprawę za trzech. Los padł na marszałka dworu v. Reischacha. Warunki były bardzo ciężkie: przy spotkaniu zastrzeżono wymianę kul aż do uniemożliwienia dalszej walki z którejś ze stron walczących. Po ósmej wymianie strzałów Kotze został zraniony tak, że już dalej walczyć nie mógł. Po pojedynku, na znak zgody, podał rękę nietylko Reischachowi, ale i dwom innym przeciwnikom. Cesarz w kilka godzin po pojedynku przez adjutanta dowiadywał się o zdrowiu Kotzego, a od członków rodziny cesarskiej i od arystokracyi berlińskiej nadeszły kwiaty, listy i telegramy gratulacyjne dla niewinnie posądzonego barona. W ten sposób sprawa jego została zupełnie załatwioną. Pozostaje teraz nierozwiązane pytanie: kto właściwie pisał owe skandaliczne listy? i właśnie w tym kierunku rozpoczęto poszukiwania.

Słynny szowinizm niemiecki umie być nietylko brutalnym, ale czasami także naiwnie śmiesznym w skutek przesadnej swej drażliwości. W tych dniach mieliśmy sposobność to sprawdzić ponownie. Syn znakomitego kompozytora Siegfried Wagner wybrał się do Rzymu dla dyrygowania koncertem, na którym, oprócz jednego utworu Liszta, wykonano wyłącznie dzieła jego ojca. Na koncercie była obecna królowa Małgorzata i wiele osób wybitnych, ale elita towarzystwa rzymskiego nie zdołała sama zapełnić teatru, a ponieważ do nieprzychylnego usposobienia publiczności dla muzyki wagnerowskiej i w ogóle niemieckiej, dołączył się oziębły ton prasy, wszystko więc złożyło się na kompletny zawód. Otóż niepowodzenie tego wagnerowskiego koncertu tak dotknęło Niemców, że rozdmuchali je do znaczenia politycznej manifestacyi. Prasa berlińska wychodzi z zasady, że ponieważ istnieje sojusz pomiędzy Włochami i cesarstwem niemieckiem, dlatego pod groźą sprzeniewierzenia się trójprzymierzu, powinni Włosi bić brawo, ile razy Niemcy raczą im cośkolwiek zaprodukować. Tak rozumując, pisze jeden z dzienników: „Ponieważ muzyka wagnerowska uchodzi w całym świecie za charakterystyczny wyraz niemieckości, więc Rzym miał obowiązek okazania większego udziału, aby dowieść swoich sympatyi niemieckich. Lecz sympatye te nie istnieją, a sojusz polityczny Włoch z Niemcami nosi na sobie piętno małżeństwa, zawartego z rozumu, a nie za głosem serca. Włosi stale zwracają rozmiłowane oczy ku Francyi.

Sądownictwo powiatowe.

XIII.

Uniformy urzędników, to rzecz na pozór obojętna, a przecież we właściwym czasie, gdy zmianę umundurowania przeprowadzano, tyle w dziennikach o tej kwestyi rozprawiano. Walkę staczano o to, aby uniform i poza służbą nie stał się obowiązkowym, a tu i ówdzie odzywały się głosy co do samego rodzaju uniformu i odznak przyjętych.

Dziś, po kilku latach używania uniformu nowego kroju, z doświadczenia o nim wypowiedziane słowo nie zawadzi. Co do wygody noszenia, nie podnoszę tu głosu; ale co ważniejsza, powiem, że uniform ten mimo swych ozdób cesarskich nie wyrobił sobie u ogółu należnego miejsca. Prawda, że „suknia nie zdobi człowieka", lecz urzędnikowi wojskowemu lub komukolwiek, komu uniform nosić kazano, nałożono znamię, po którem się go rozpoznaje, a przynajmniej rozpoznać powinno. Mówię „powinno", bo właśnie wadą jest uniformu urzędowego, że nie wiem kogo mam przed sobą; rozpoznać mogę, jaką ma rangę noszący uniform, ale poza tem nic więcej. Nie dowiem się wcale, czy widzę sędziego, czy manipulacyjnego urzędnika, czy rzecznika i doradzcę prawnego wysokiego rzędu, czy też przełożonego jakichś poborów skarbowych.

Ta wada robi uniform wstrętnym dla noszących go, bo jakkolwiek równość urzędnicza sięgać może daleko, to przecież i wobec urzędu studya i uniwersyteckie przysposobienie do zawodu muszą i powinny mieć jakieś znaczenie. Trawisz całe lata nad nauką i uzyskasz najwyższą godność akademicką, a gdy się ubierzesz w uniform, zostajesz zrównany z kancelistą, urzędnikiem skarbowym najniższej rangi, który zaledwie kilka klas gimnazyum ukończył, a pewnie i o skarbowości dopiero dalsza praktyka wyrobić mu pozwoli jakieś pojęcie. Tak być nie powinno; urzędnik konceptowy w urzędowaniu uniformowem powinien się różnić od manipulacyjnego, a ta różnica ani boleć, ani uchybiać nie może siłom manipulacyjnym. Szanować się powinno tych ludzi, którzy, oderwani od zwykłych zajęć, na rzemiosło wojskowe je przymusowo przemienić musieli, i dobrze się sprawując, dwanaście lat w żołnierce służyli; ale by ta służba pokryła inne braki, tego pojąć niepodobna. W wojsku siły manipulacyjne są także niezbędne i tam pomocniczych urzędów jest wiele, a przecież mundurem różni się dział każdy... nie dla poniżenia, lecz dla prostego odróżnienia i dla poszanowania tych, którzy

dosłużyli się zasobem wiedzy odznaki honorowej oficerskiej. Gdyby u nas reformę w tym kierunku u władz cywilnych przeprowadzono, uniform urzędnika cywilnego nie byłby odrazą, lecz dla każdego chlubą.

Są państwa, gdzie sędziemu w urzędowaniu obowiązek każe wkładać togę; u nas mimo projektów poważnego tego stroju nie wprowadzono; w uniformie więc samym powinna zachodzić różnica i wskazywać, że ten, który go nosi, jest rzeczywiście sędzią i to prawdziwym, a nie — jak teraz lud rozróżnia — sędzią hipotecznym lub od egzekucyi. Lud bowiem, widząc sędziego w jednym i tym samym stroju przy rozprawach karnych i cywilnych, hipotekarza i kancelistę na egzekucyi, w ten sposób rozróżnia rodzaje sędziów, jak to już wyżej podaliśmy.

Co więcej: czy nie byłoby słusznie, żeby ten, co uzyskał najwyższy tytuł naukowy, który z zaszczytem przyjmują nawet książęta panujący i któremu służy prawo używania togi uniwersyteckiej, — gdy włoży uniform, miał odpowiednią odznakę honorową?

Nieraz do osiągnięcia jakiegoś urzędu nie potrzeba wprawdzie tytułu doktora; ale przecież ten, który go uzyskał, mógłby prawnie być w ten sposób odznaczony, a może częściej w szeregach urzędniczych spotykalibyśmy tak samo ukwalifikowanych, jak są doradzcy prawni, z którymi sędziowie po największej części się rozprawiają.

To krótki rzut oka na sprawę, która nie jest obojętną, a zmiany zaprowadzone w tym kierunku wpłynęłyby korzystnie tak na sądownictwo, jak i na inne urzędy państwowe w ogóle. Zmiany tu przedstawione, są przeprowadzone w innych państwach i doświadczenie uczy, że są nie tylko słuszne, ale i konieczne

XIV.

Jeszcze słowo o tych tysiącach ptaków niebieskich, co to ani orzą, ani sieją, a zawsze plon zbierają i żyją wygodnie przy boku sprawiedliwości.

Są to najszczęśliwsi, bo kto procesuje się, przegrać może, oni zawsze wygrywają, bo dochód ściągną.

Pisarz pokątny, winkelschreiberem zwany, nie krępowany żadną ustawą, która kazałaby mu tylko jedną zastępować stronę, skargę pisze jednej, drugiej poddaje chyłkiem koncepta obrony, nawet i w biurze sędziego, dokąd czasem wcisnąć się umie. Po ukończeniu terminu dalej sprawą kieruje w szynku, zyskując nieograniczone zaufanie na lep branego wieśniaka. Wnosi rekursa, których pewno nigdy nie zapóźni, bo często w doręczycielu lub filurancie mieści się owa zacna powaga, nieprawnej, pokątnej dorady.

Energii troszeczkę, pewności i jednolitości postępowania panów kierowników sądów, a pasożyci wstrętni mogliby być znani tylko z tradycyi. Że tak jest, dowodem są te sądy, w których zwalczanie pokątnego pisarstwa nie tylko zostaje na papierze i w rozporządzeniach prezydyów, ale z liter martwych czyn powstaje i z niego wypływa zbawienna dla wyzyskiwanych obrona.

Prawda, sprawa to ciężka i czasem niebezpieczna, a ciernie wbijają się kroczącemu po drodze walki z tą hydrą, co nie zaniedba żadnej sposobności do sponiewierania sprawy, z ukrycia rani denuncyacyą i podobnymi chlubnymi postępkami. Ta wojna wśród pokoju kończyć się jednak musi zwycięstwem, a za sobą przynosi dobrobyt jednostkom i ogółowi. Nie bójcie się więc panowie cierni, — im więcej się poświęcacie, tem droższe i chlubniejsze zwycięztwo!

Konie na wystawie lwowskiej.

III.

I tak ukończyliśmy wreszcie, o ile była uwagi godną, rewię krajowej produkcyi, a teraz jeszcze zbadać nam z kolei należy tej produkcyi źródło: ogiery rządowe. Były one *great attraction* wystawy i tłumy oblegały miejsce, gdzie ogiery codziennie popołudniu z wielką kokieteryą publiczności się prezentowały. Bo też rzeczywiście ogólny podziw wzbudzała i ich wzorowa kondycya, i doskonała tresura ludzi i koni, i ta prawdziwie wojskowa precyzya i sprężystość, z jaką wszystko się odbywało. Wyłączna to zasługa p. podpułkownika Klastersky'ego, którego działalność i przychylność dla naszego kraju jest ogólnie znaną.

Dość trudne to zadanie wydać sąd o tych 50 ogierach, z których 20 było pełnej krwi angielskiej, reszta zaś zakupiona w kraju, tak pochodzenia oryentalnego, jak i pół krwi angielskiej, a nawet kilka z domieszką krwi zimnej. Na te ostatnie z niechęcią spoglądam, bo nie mam wiary w użyteczność hodowlaną tych bądź co bądź sztucznych produktów, choćby indywidualnie najlepszych. Może są jednak potrzebne do jakichś specyalnych poruczeń? tego nie przesądzam. Konie oryentalne i pół krwi angielskiej, odpowiadają za to przeciętnie wymaganiom t. zw. „Landes-Beschälers" (przepraszam za wyraz) i mogą z pożytkiem działać po stacyach. A tylko te Dahomany wzbudzają we mnie zawsze podejrzenie, że tam kiedyś w tej rodzinie jakiś czarny musiał się zdarzyć mezalians, tak się gdzieś zupełnie oryentalny typ w nich zatracił.

Głównym i decydującym czynnikiem w chowie koni, jest jak na teraz, przeważnie Vollblut angielski. Jedynie to pewne i przystępne źródło, z którego wprost lub pośrednio spływa ożywczy prąd na wszelkie rodzaje naszej hodowli. Szczególniejszą też zwrócić nam należy uwagę, czy materyał, którym rozporządzamy, odpowiada swemu zadaniu, a to przedewszystkiem w kierunku produkcyi różnego kalibru koni pół krwi.

Sądzę tedy, że ogólnie rzecz biorąc, można twierdzącą na to dać odpowiedź, jeśli się nie jest, rozumie się, zbyt wymagającym. Ogiery, jak: „Lord-Byron", „Strong", „Balbit" itp., uderzały wzrostem i silną budową. Większą elegancyą i pięknymi chodami zachwycały: „Kaiser", „King-Arthur", „Czendor". Z całej wystawionej kolekcyi tylko trzy, t. j. „Confusiusa", „Gainfula" i „Springinsfielda" uważam za mniej dla nas odpowiednie, a także do „Colonela", „Alcesa" i nawet „Morisca" niewiele mam zaufania. Przekroczyłbym już jednak ramy zwykłego sprawozdania, gdybym chciał w dalsze wdawać się szczegóły i motywować dotyczące zapatrywania. Jakim zaś powinien być reproduktor koni pół krwi, najlepiej określił raz ś. p. Juliusz hr. Dzieduszycki, gdy oglądając długo i w milczeniu, świeżo przez przyjaciela zakupionego ogiera pełnej krwi angielskiej, rzekł wreszcie: „Dobry! — po angielsku dobry — po arabsku dobry — i po polsku dobry!" Wszystko jest w tych paru słowach zawarte dla myślącego hodowcy.

Nie byłby przecież ten obraz zupełnym, gdybym w nim pominął chów koni pełnej krwi angielskiej, jako takich. Na wystawie był bardzo słabo reprezentowany, tylko w pojedynczych okazach; i nic dziwnego, bo polem popisu dla Vollblutów, nie jest wystawa, lecz arena, a te, które tej twardej nie przeszły próby, mają to samo niemal znaczenie, co Halbbluty wysokiego rodu. Zresztą kraj nasz za biedny jest na to, by na tem polu mógł z innymi współzawodniczyć. Do tego trzeba bardzo dużo pieniędzy, a jeszcze więcej fachowej znajomości, gruntownej wiedzy i niemal genialnej intuicyi. Tylko tym ostatnim zawdzięcza np. hr. Jan Tarnowski z Chorzelowa te zdumiewające nieraz na turfie sukcesa!

Wynik działalności panów jurorów, do których grona i z poza granic naszego kraju znakomici należeli znawcy, zbyt jest znanym, by go tu przytaczać. Zdaje mi się, że wypadł, ogólnie rzecz biorąc, sprawiedliwie — zasadniczo tylko byłbym przeciwny zbytniemu szafowaniu medalami, bo to tak wygląda, jak kiedy się grzeczne i niegrzeczne dzieci pierniczkami obdarza: jedne dla nagrody, drugie — by nie krzyczały. Prawie dziesięć dni trwał ten popis i wzbudzał ogólne zainteresowanie. Pomimo, że pogoda niebardzo sprzyjała, pełno było w stajniach i na placu, gdzie konie przeprowadzano, choć się tam po kostki w błocie grzęzło, a w końcu niemal wszystkie odznaczone konie defilowały przed Najjaśniejszym Panem.

Niezaprzeczenie więc, wystawa koni się udała: mieliśmy co pokazać i czem się pochwalić, nawet obcy to przyznali — lecz, że nie to jedynym jej celem, ale jakaś przecie nauka i korzyść na przyszłość, pragnę choć w ogólnym zarysie w ostatnich mych słowach je wynaleść i wskazać.

Czy wystawa wykazała postęp? — oto pierwsze pytanie, jakie się mimowoli narzuca. W porównaniu z poprzedniemi, i co się tyczy ilości, niewątpliwie: *tak* — co do ogólnej jakości zaś, trudno, a nawet niepodobna z równą pewnością odpowiedzieć. Żeby jednak ten postęp na przyszłość był widocznym i stanowczym w każdym kierunku, żeby chów koni w Galicyi nie był tylko zadowolnieniem pasyjki u jednych, a u reszty przypadkowym przychowkiem, ale żeby ta ważna gałęź produkcyi stała się istotnie bogactwem kraju i źródłem dochodu — należy, prócz na własną potrzebę, chować konie tak dla armii, jak i dla targów światowych, — a tu znowu tylko to, czego ci zagraniczni kupcy właśnie u nas poszukują.

W tym kierunku winny współdziałać zgodnie i jednolicie, wedle naprzód dobrze obmyślanego planu, wszystkie do tego powołane czynniki. Zatem, w pierwszym rzędzie: Rząd, wspierając i idąc na rękę hodowcom hojniej i na szersze rozmiary, jak dotychczas, że to zaś możliwe i nie przesadne żądanie, na dowód prosimy zajrzeć do naszych sąsiadów za Karpaty i — porównać! Dalej, Komitet doradczy i Towarzystwo ku podniesieniu chowu koni, — oraz Towarzystwa rolnicze, działając praktyczniej a mniej szablonowo. Wreszcie sami hodowcy, przez staranny, racyonalny chów i odrzucenie tych różowych szkiełek, przez jakie zwykle swój własny podziwiają przychowek. Gdyby jeszcze konsument nie szukał tego za granicą, co w kraju znaleźć może, a w każdym razie nie za pośrednictwem handlarza-żyda, ale wprost od producenta, wreszcie zaś, gdyby i młodzież nasza, jak to dawniej bywało, do wszystkiego, co konia dotyczy, trochę więcej okazywała zamiłowania — wtedy nietylko, że na przyszłej wystawie jeszcze dużo większe święcić będziemy tryumfy, ale co ważniejsza, stanie się ta gałęź produkcyi krajowej istotną i dzielną podporą naszego, tak bardzo w ostatnich czasach zagrożonego rolnictwa, pod hasłem: *Utile dulci.* I w imię tego zamykam to sprawozdanie pamiętnemi słowy, wypowiedzianemi przy otwarciu wielkiej wystawy, a które w tych uwagach były mi myślą przewodnią: „Nie pochlebianie sobie samym, nie łudzenie się świetnymi pozorami, ale rzetelne poznanie swego stanu, było myślą twórców, a jest celem wystawy".

KRONIKA.

Lwów 23 kwietnia.

Mianowania. Krajowa Dyrekcya skarbu we Lwowie zamianowała Henryka Konckiego stałym kontrolorem gorzelń.

Przeniesienia. Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądowych.: Dyonizego Grabińskiego z Jarosławia do Buczacza, a Pawła Bilińskiego z Buczacza do Jarosławia.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego Brzuzę ze Stanisławowa do Lwowa

Ślub. Dnia 27 b. m. w kościele OO. Jezuitów we Lwowie przed poł. odbędzie się ślub panny Leonii Chamcównej, córki pp. Ant. Jaxa Chamców, z p. Stefanem Trzecieskim, synem pp. Zbigniewów Trzecieskich z Dynowa.

Nowa poczta otwartą będzie 1 maja w Raciborsku w pow. wielickim dla gmin i obszarów dworskich: Jankówka i Raciborsko, oraz obszarów dworskich: Dobranowice i Grajów.

Loterya fantowa. Dnia 22 b. m. odbyło się ciągnienie loteryi fantowej w zakładzie Sióstr Felicyanek w obecności pani namiestnikowej, hr Mierowej i kilku jeszcze innych pań. Zakład uprasza, aby osoby, które wygrały, łaskawie zgłosiły się po fanty do zakładu SS. Felicyanek (ul. Żółkiewska l. 86) w przeciągu sześciu tygodni. Spis wygrywających numerów pozostaje u Sióstr Felicyanek i rozesłany będzie do osób, które łaskawie zajmowały się sprzedażą biletów.

Oszust zbożowy Jakób Bandler, o którego rozprawie przed ławą sędziów przysięgłych we Lwowie donieśliśmy, skazany został wczoraj po kilkudniowej rozprawie za zbrodnię oszustwa na półtora roku ciężkiego więzienia.

Komisya centralna dla spraw nauki przemysłu odbyła wczoraj w Wiedniu posiedzenie, w którem wzięli udział między innymi JE. Włodzimierz hr. Dzieduszycki, dr. Ferdynand Weigel i dr. Józef Wereszczyński. Ze sprawozdania przedłożonego przez reprezentanta rządu radzcę Haymerlego wynika, że nauka przemysłu we wszystkich krajach monarchii bardzo pięknie się rozwija. Sprawozdawca poruszył też konieczność uregulowania płac nauczycieli szkół przemysłowych. W dyskusyi nad tą sprawą brał między innymi udział dr. Weigel, żądając podwyższenia płac nauczycieli w najbliższym czasie i przedkładając specyalne życzenia Galicyi. Haymerle podniósł następnie sprawę udzielenia tytułu profesorskiego nauczycielom powszechnych szkół rękodzielniczych i szkół fachowych dla poszczególnych gałęzi przemysłu. Następnie zdawał sprawę z urządzenia elektrotechnicznych oddziałów w Wiedniu, Pilznie, Bernie, Bielsku i Tryeście. Pp. Wereszczyński i Weigel domagali się jak największego rozszerzania nauki elektrotechnicznej. Radzca ministeryalny Lind zdawał sprawę o szkołach fachowych, między innymi też o galicyjskich. Wywody jego przyjęto do wiadomości.

Wyjazd p. Modrzejewskiej z Warszawy. Obiega pogłoska, że p. Modrzejewskiej kazała policya rosyjska opuścić Warszawę i zabroniła jej raz na zawsze przekraczać granic państwa rosyjskich. Przyczyną tego zakazu ma być podobno mowa, którą p. Modrzejewska przed dwoma laty wygłosiła w obronie Polski na kongresie kobiet w Chicago.

Obchód 1 maja. Socyalistyczne stowarzyszenie „Proletaryat" zwołało wczoraj do „Gwiazdy" wielki *meeting* w celu omówienia zbliżającego się obchodu 1go maja. Około tysiąc robotników, wśród których blisko połowę stanowili izraelici, zapełniło salę, kurytarz i podwórze „Gwiazdy". Na wstępie do obrad zasypano kwiatami pięciu robotników, skazanych onegdaj na areszt za udział w manifestacyi 19 listopada 1894. Imieniem skazanych podziękował za owacyę Kozakiewicz, jeden z przywódzców, poczem wygłosił mowę, w której krytykował parlament za to, że nie spełnia życzeń robotników na punkcie reform: wyborczej, podatkowej i karnej. Następnie w ironicznym tonie dziękował za poparcie agitacyi socyalistycznej przez ministra Wurmbranda, który do izb handlowo-przemysłowych wydał okólnik skierowany przeciw obchodowi 1 maja. Charakterystycznem było oświadczenie Kozakiewicza w sprawie agitacyi wśród ludu wiejskiego. Socyaliści tutejsi, jak dowiedzieliśmy się z wczorajszej przemowy, postanowili zwrócić się także do włościan i tam propagować socyalizm. Pierwsze usiłowania jednak nie powiodły się, gdyż władze zabroniły odbycia się dwóch zwołanych w tym celu zgromadzeń. Nagły ten zwrot do ludu wiejskiego, nad którym socyaliści galicyjscy dotąd stale przechodzili do porządku dziennego, jest bardzo znaczący. Przy końcu swojej mowy prosił Kozakiewicz, aby w tym roku powstrzymano się od awantur, które zakłóciły w roku zeszłym obchód 1 maja. Po przemowie Kozakiewicza, wśród nieopisanego gorąca na sali, rozpoczęły się inne przemówienia, wszystkie w tonie bardzo namiętnym, przeważnie na temat ośmiogodzinnego dnia pracy i powszechnego głosowania. Pewien mówca zapędził się tak daleko, że uzasadniając potrzebę ośmiogodzinnego dnia roboczego, wyraził się, iż robotnik dzięki przeciążeniu pracą „nie ma nawet czasu zostać ojcem", co zgromadzenie bez protestu przyjęło do wiadomości, a jednym z najnamiętniejszych mówców był p. Menkes, który proponował urządzenie takiego obchodu, ażeby wszyscy ministrowie musieli podać się do dymisyi. Około godziny pół do 10-tej, po solidarnem uchwaleniu obchodu 1 maja, rozeszli się uczestnicy zebrania i pomaszerowali przez kilka ulic, śpiewając „Czerwony sztandar."

W państwowej szkole przemysłowej w Krakowie rozpocznie się w maju rb. kurs specyalny dla maszynistów prowadzących lokomotywy. Kto pragnie zostać przyjętym, powinien wnieść do dyrekcyi zakładu najdalej do dnia 30 bm. podanie i wykazać się świadectwem z ukończonego kursu dla obsługujących kotły parowe i maszyny stałe. Wpisy odbędą się dnia 1 i 2 maja.

Z Doliny donoszą nam: Dnia 17 b. m. zdarzył się we wsi Łopiance, oddalonej o 9 klm. od Doliny następujący wypadek: Iwan Bojan, znany w całej wsi jako włóczęga i nicpoń, wiódł spór o miedzę graniczną ze swym sąsiadem Żeszkiem i groził mu kilkakrotnie, że go zastrzeli. Dnia 17 bm. znowu wybuchła kłótnia między nimi, a Bojan rozzłoszczony wbiegł do swej chaty, porwał strzelbę i strzelił do żony Żeszka, Połany, która trafiona śmiertelnie 8-ma lotkami dnia 18-go bm. w nocy wśród największych męczarni umarła.

Przez trzy doby Iwan Bojan chodził zupełnie wolno z nabitą strzelbą po wsi i okolicy i nocował we własnym domu, odgrażając się przytem na niektórych gospodarzy, że jeszcze musi kogoś podpalić lub zastrzelić, zanim go zamkną. Dopiero 20 b. m. zjawił się we wsi jeden żandarm, a później jeszcze dwóch, szukając Bojana, ale bezskutecznie, gdyż on zbiegł prawdopodobnie w sąsiednie lasy i dotąd go nie odszukano.

W Wenecyi otwartą zostanie dziś międzynarodowa wystawa sztuki. Uroczystości otwarcia dokonają królestwo włoscy.

Fiaska Mascagniego. P. Czesław Jankowski, dziennikarz warszawski, udał się niedawno do Medyolanu, aby usłyszeć najnowsze dwie opery Mascagniego i oto co opisuje:

„Widziałem po świecie Bożym tu i tam — potroszę wszędzie — tryumfy „Cavallerii"; ciekaw więc byłem zobaczyć, jak też wyglądają fiaska tego, co go niedawno jeszcze noszono na rękach po całych Włoszech. Pojechałem tedy do Medyolanu.

Głuchym szmerem pluskającego deszczu zapadła za mną Warszawa, w mgłach wiosennych pogrążona; mignął mi przed oczami Wiedeń, zasypany konterfektami Bismarka-jubilata; zabielały śniegi pod Pontebbą; wczesnym rankiem wyrzucił mię pociąg w objęcia wypogodzonego najpiękniejszą wiosną Medyolanu.

— *Secolo!*

— Dawaj *Secolo*, niech europejskim obyczajem przetrę sobie oczy gazetą!

Doskonale. Na pierwszem miejscu rubryki teatralnej stoi jak wół: „*Questa sera dodicesima, ultima reppresentazione de Ratclif di Mascagni; l'autore dirigerà l'orchestra. Si provede una splendida serata*". Innemi słowy, zrozumialszemi dla nas: trafiam w sam dzień ostatniego, 12-go z rzędu, wystawienia „Ratcliffa" i mogę mieć przyjemność ujrzenia samego maestra u dyrektorskiego pulpitu. Przed trzema laty widziałem ostatni raz Mascagniego; a no, zobaczymy, czy się na awantaż odmienił od tej pory.

Dają obie opery i „Ratcliffa" i „Silvano", naturalnie w słynnym teatrze della Scala. Tych, którzy w to słońce patrzą zdaleka, zdziwię, gdy powiem, że sam gmach Scali jest jednym z najmizerniejszych w Europie, czemu zdaje się nawet przyganiać sam wielki Leonardo da Vinci, zmuszony z kamiennego swego postumentu przyglądać się w dzień i w nocy tej budzie. Przy kasie tłok aż miło. Ceny wysokie, podniesione o 5 lirów dla przyczyn najzupełniej dla mnie niezrozumiałych. Kto wie, jak teatry włoskie są tanie, temu opłata 20 lirów za fotel w szóstym rzędzie wyda się ceną bajeczną. Ale trudna rada; — dobrze, że i tak znalazło się miejsce.

W korytarzach, w przedsionkach ani złoceń, ani wspaniałości żadnych. W przedsionku głównym za całą ozdobę cztery olbrzymie posągi, od stóp do głów z białego kute marmuru: Rossiniego, Donizettiego, Belliniego i — Verdiego, co za życia wstąpił już w nieśmiertelności progi. *Foyer* ogromne, całe dywanem wyłożone, pomimo, że tam właśnie palą cygara i papierosy; u ściany pomnik słynnej Malibran z popiersiem śpiewaczki, dla której Musset tak piękne pisał wiersze, a której Stwórca tak nielitościwie piękności niewieściej poskąpił.

Sala imponuje wielkością. Wysoka niezmiernie, w sześć rzędów lóż, cała złota, ale bez przeładowań; trochę brudnawa. Mniejsza o to: stary pan — stary frak; nowy pan — nowy frak, jak mawiał pewien karmazyn, peregrynujący po świecie w wytartym paltocie, zszywanym białą bawełną. Orkiestra prawie na jednym ze sceną poziomie; pulpit dyrektorski tuż przed nosem siedzących w pierwszym rzędzie foteli, co żenującem jest i dla dyrygującego i dla widzów. Loże prawie wszystkie w abonamencie; sala — pełna. Dużo bardzo pięknych kobiet, dużo brylantów, a gwar olbrzymi.

Na minutę przed podniesieniem się kurtyny wyłania się z tłumu orkiestry piękna głowa Mascagniego. O, jakże popełniał! Gdyby nie czarne włosy — artystycznie, ale bez przesady, ułożone bujno i swobodnie — byłby to typ najzupełniej niemiecki. Czerwony kwiatek ma w butonierce fraka, wpadł jak bomba na pulpit; lekka, bardzo lekka salwa oklasków poszła gdzieś z głębi sali. Mascagni się zwrócił, ukłonił, uśmiechnął się, błysnąwszy oczami, i rozpoczęła się opera.

Gdy przed trzema laty przeczytałem w dziennikach, że Mascagni bierze się do heinowskiego Ratcliffa, zapytałem siebie, w jaki też sposób wykroi z niej libretto? Okazało się, że w sposób najprostszy. Pan Andrzej Maffei przetłumaczył dosłownie utwór Heinego, a Mascagni do przekładu dorobił muzykę, opuściwszy tylko tu i ówdzie kilka małej wagi ustępów. To zaś, co czytelnik w duszy swej dośpiewywa, mianowicie nastrój, to starał się Mascagni oddać muzyką swoją, rozsiewając w operze całej mnóstwo krótszych lub dłuższych introdukcyi — powiedzmy krótkich intermezzów. I to właśnie najlepiej mu się udało.

W operze prym trzyma akt pierwszy. Za podniesieniem się kurtyny widzimy salę w zamku Mac Gregora i siedzącą w krześle niańkę Małgorzatę. Przy tej otwartej scenie, przed rozpoczęciem się na niej akcyi, daje Mascagni rodzaj uwertury, znakomicie obrazującej cały nastrój wszystkiego, co ma nastąpić. Jak błysk, przez tę introdukcyę idzie raz po raz ponury frazes muzyczny starej ballady przez niańkę półwaryatkę nuconej:

„Perche rossa di sangue è la tua spada?
Edoardo, Edoardo!"

A potem — jak w całej w ogóle operze, skoro tylko wchodzą w grę osoby — muzyka staje się zawiłą, nużącą, bezmelodyjną. Wybija się w pierwszym akcie na wierzch tylko opowiadanie Douglasa. Ale śpiewają wszyscy wyśmienicie. Nie ma co mówić, komplet pierwszorzędny.

Mac Gregor . Biera,
Maria . . . . Falconi della Perla,
Douglas . . . Pacini,
Ratcliff. . . . de Negri,
Tom . . . . . Scarnero.

Wymieniam tego ostatniego (bas), aczkolwiek w drugim tylko akcie udział bierze. ale najlepszy to bodaj śpiewak z całego kompletu.

Jak się rzekło — ostatnie to było przedstawienie, po którem dłuższa w Scali z „Ratcliffem" ma nastąpić pauza, dyrygował sam Mascagni, sala pełna do ostatnich miejsc... A po pierwszym akcie oklaski były skąpe, aż zadziwiająco skąpe. Nie szły z lóż, jeno hen z góry i z głębi parteru. Mascagni zbiegł szybko ze swego miejsca i za chwilę ukazał się na scenie prowadzony przez śpiewaków — ale... Ale trzeba wiedzieć, że w Scali urządzenie jest takie, że kurtyna między aktami spuszczana ma dwa po bokach portyki. Jeżeli oklaski słabe, artyści ukazują się z za zasłony lewego portyku, kłaniają się i cofają natychmiast, jeżeli brawa głośniejsze i sutsze, tedy czynią tak zwane „wielkie wyjście", to jest wychodzą przez całą scenę przed kurtyną i znikają w portyku po prawej stronie. Otóż po pierwszym akcie ledwie tylko na chwilę ukazał się Mascagni w lewym portyku. Na „wielkie wyjście" zabrakło w sali — oklasków.

W akcie drugim „Ojcze nasz" małego Wilie dzięki melodyjności swojej, oraz wspomnianego Toma arya dzięki swojej kunsztowności, wreszcie doskonały — jako dzieło śpiewacze — monolog Ratcliffa, a w akcie trzecim intermezzo po scenie pojedynku — oto i wszystko, na czem jako tako opera stoi. Reszta: przezręczna instrumentacya, efekty, niespodzianki kontrapunktyczne, łatanina. Po „Ojcze nasz" leciutkie bisy, po intermezzo (znacznie słabsze niż w „Cavallerii") nieco dłuższe brawa, po akcie trzecim jako tako dające się upozorować „wielkie wyjście" artystów i autora, zrobione oczywiście dla honoru domu — oto i całe żniwo sukcesu. Tak chłodnej publiczności jak ta, którą widziałem w Scali, nie pamiętam we Włoszech. Po lożach rozmawiano i szastano się w ciągu całego wieczora tak, że aż przykro było.

Po czwartym akcie — prawie zupełna cisza. Mascagni ukazał się na scenie na chwilkę tylko i nawet nie uśmiechnął się swoim obyczajem. Wyglądał tak, jakby zły był. I racya. Nie powiodło mu się

Miało być gorzej jeszcze następnego wieczora. Na „Silvano" — dawany czwarty raz po premierze — była w sali nietylko cisza, ale i pustka.

Historya z tą nową dwuaktową operą prosta bardzo. Mamma Lucia (ta, z „Cavallerii") miała nie jednego syna, jeno dwóch; pierwszy syn, co zwał się Turridu, zabity został przez niegodziwego Alfia, jak powszechnie, nawet u nas, wiadomo; drugi zaś syn, zwany Silvano, sam zabił rywala swego. No, jak w jednej i tej samej rodzinie takie dwa zdarzą się wypadki, rozgrywające się w jednem miasteczku i zawsze z mamą Lucią i zawsze z niegodziwą kochanką dwojga rywalów, to i dziwu nie ma, że obie opery będą sobie podobne, jak dwie krople wody.

Bo i jakże inaczej? Silvano, młody rybak, wraca do wioski swojej po odbyciu jakiejś kary hen daleko. Zastaje kochankę swoją Matyldę w najściślejszym stosunku z równie młodym, równie tęgim i równie przystojnym rybakiem, zowiącym się Renzo. Fatalna przygoda. Silvano spowiada się z żalów i rozżaleń swoich matce, zacnej staruszce, która tym razem nazywa się mamma Rosa, a zaś Matylda, dobra z gruntu kobieta, ma wreszcie ochotę *revenir à ses premiers amours*, puszczając kantem Renza. Ale trzebaż zdarzenia, że (akt drugi) Silvano, nie wiedząc nic o tych szlachetnych jej zamiarach i ujrzawszy ją w gorącej dyspucie z Renzem, pali w łeb swemu rywalowi w chwili właśnie, kiedy ten miał dymisyę otrzymać. Pośpieszył się — a Mascagni pośpieszył się z wystawieniem tej swojej nowej opery.

Świetny tenor de Lucia nie uratował jej; nie uratuje jej też żaden inny śpiewak. Jest ona poprostu nazbyt wyraźnym odbłyskiem „Cavallerii", przypominającej się co chwila słuchaczowi i w tekście i w muzyce. Na upartego jednak więcej ma widoków powodzenia „Silvano", niż „Ratcliff", bo zawsze to łatwiej wysłuchać takiego „pendant" do „Cavallerii", niż nużącej i ciężkiej, pomimo jaskrawych ustępów, frazeologii.

Do „Ratcliffa" (po czterech aktach i niemiłosiernie długich antraktach) dają tu najniepotrzebniej balet zatytułowany „Wesele słowiańskie", nie mający ani składu, ani sensu, a przeciągający spektakl do godziny $1^{1}/_{4}$ w nocy. Po „Silvano" idzie też balet tańczony haniebnie, ale wystawiony wspaniale (*La maledetta*). W obu występuje tutejsza prima ballerina, czarnooka signorina Brianza, ale ciężka i niezgrabna. W „Weselu słowiańskiem" tańczy panna Krzysińska.

Czytaliśmy wszyscy własne Mascagniego komentarze do „Ratcliffa", jako pierwsza to ma być opera, którą w życiu swojem napisał, jako wykończał ją właśnie, kiedy go zaskoczył konkurs, z którego wyjść miała „Cavalleria" etc. Radbym uwierzyć. Trudno atoli przypuścić, aby „Ratcliff" był właśnie pierwszem operowem dziełem młodego muzyka. W „Cavallerii" jest świeżość, impet i młodzieńcza werwa; w „Ratcliffe" jest już tylko refleksya i mądrość wytrawnego znawcy instrumentacyjnych i orkiestrowych arkanów. Takie dzieła przychodzą właśnie po pierwszych wybuchach. Postawmy „Ratcliffowi" późniejszą datę, a być może, nie rozminiemy się z rzeczywistością. Przypuścićby dalej można, że Mascagni chciał od „Ratcliffa" zawrócić znów na drogę, która go do tryumfów tak wielkich zawiodła, i oto natrafił wprost na ślad własnej swej „Cavallerii".

Czy ztąd wniosek, że już Mascagni wyczerpał się, — że dał już z siebie wszystko, co dać mógł, — że błysnął jak meteor i zgasł bezpowrotnie? Dajmy spokój zbyt śmiałym hipotezom.

Patrząc na tę młodzieńczą postać artysty, na to życie kipiące w szalonym impecie dyrektora orkiestry, którą zda się ujarzmił, którą zda się przykuł do swej batuty, którą włada, jak mało kto — wierzyć się nie chce w zmierzch tego ulubieńca bogów... kobiet i wydawców".

Pomnik Lutra w Berlinie. Z Berlina donoszą: Ludność stolicy Niemiec w olbrzymiej swej większości jest protestancką. Dziwić się zatem należy, że dzisiejsza (17 b. m.) uroczystość położenia kamienia węgielnego pod nowy pomnik Lutra na placu Alter Markt, w centrum miasta, nosiła charakter aktu prywatnego, niemal familijnego, w którym uczestniczyło zaledwie kilkunastu teologów protestanckich i budowniczych. Nie było tu ani cesarza, ani jego reprezentanta. A jednak dokument, złożony pod kamieniem węgielnym, w szumnych frazesach wynosi zasługi Lutra, jako reformatora kościoła, jako oswobodziciela nauki, jako twórcę nowożytnego języka niemieckiego, jako wskrzesiciela narodowości niemieckiej z wiekowego uśpienia itd. Czemże tłómaczyć taką obojętność? Otóż przekonanie, że Luter nie był tak wielkim reformatorem, jakim przedstawia się w umysłach zacietrzewionych protestantów, coraz to szersze warstwy ludności ogarnia, które powoli na mocy niezbitych, historycznie stwierdzonych faktów, sądzą dzisiaj dzieło Lutra już wcale inaczej, niż dawniej, również osoby Lutra już nie widzą w fałszywej aureoli walczącego za sprawę ludzkości bohatera, ale poprostu jako zwykłego śmiertelnika, podlegającego zwykłym słabostkom ludzkim.

Święta wielkanocne w Wiedniu. Z Wiednia donoszą: Baranek pojawia się i tutaj, ale raczej tylko jako zabawka dla dzieci; jako symbol świąt i wiosny panują właściwie: zając, który znosi jaja, kura, świnka i jajo. Symbole owe służą jako bombonierki na prezenty. Święcone, przyjmowanie gości, to rzeczy nieznane. Wchodzi coraz więcej w zwyczaj posyłanie małych prezencików wielkanocnych— niby przypomnienie i zakończenie stosunków karnawałowych. Tym sposobem owe symboliczne bombonierki stają się powodem, że, jak na Boże Narodzenie, tak i na Wielkanoc wytwarza się tu znaczny targ tych artykułów, a nietylko cukiernicy na tem korzystają; w bombonierkach posyła się nietylko cukierki, ale np. w jaju tuzin rękawiczek, w śwince—perfumy itp., więc cukiernicy i przemysł galanteryjny wymyśla niezliczone odmiany zajęcy, kur, świnek i jaj; słodkie, papierowe, skórzane, szklane, porcelanowe, drewniane, maleńkie i olbrzymie jaja, mogące mieścić cały futerał z klejnotami; ustawiono też automatyczne kury, które za wrzuceniem 20 halerzy i pokręceniem korbą wyrzucają jaja z cukierkami. Główną rzeczą wszakże dla Wiedeńczyków jest: przez święta nie być w domu, robić pierwsze wycieczki w okolice i w Alpy, przesiedzieć dwa dni w Praterze. Tymczasem srogi zawód; jak wzięło dąć od północy mroźnym wiatrem, tak dęło przez święta; nietylko paletoty, ale i futra ludzie powdziewali. Nie powstrzymało to od wycieczek, chociaż chodzenie po lasach nie mogło robić przyjemności; jeszcze pusto, łyso, zaledwo ruń się dźwiga; cała wegetacya spóźniona o cztery tygodnie. Dobrze na wycieczkach wyszli tylko prawdziwi turyści, którzy poszli w góry; powrócili w najlepszych humorach, z pękami anemon i eryk. Powiadają, że w górach roślinność wykwitła naraz i nadzwyczaj bujnie. Musi też być niewyczerpana ta bujność przyrody, bo inaczej turyści-bryganci dawnoby już byli wszelką trawkę poniszczyli. Wielkie polskie święcone były u pp. Bilińskich i Abrahamowiczów.

Bal kostyumowy. Z Tarnopola nam piszą: Dnia 20 bm. odbył się w sali „Sokoła" odroczony wskutek śmierci arcyksięcia Albrechta bal kostyumowy, aranżowany przez komitet oficerów tutejszej załogi. Bal ten wypadł jednem słowem świetnie, a śmiało rzec można, iż Tarnopol takiej zabawy jeszcze nie widział wśród swoich murów. Bal zainaugurował wspaniały pochód wszystkich kostyumowanych w liczbie przeszło stu, dla którego przygotował miejsce w sali uzbrojony w halabardę landsknecht (p. Warzeszkiewicz). Na czele pochodu kroczył herold (p. Kozaryn), za którym postępowało czterech trębaczy, grających fanfarę przy towarzyszeniu pełnej orkiestry. Za trębaczami szli dragoni w kostyumach różnych wieków (z karuselu wiedeńskiego), następnie grupy rozmaicie ukostyumowanych Krakowiaków, marynarzy, grupa Empire, Roccoco, Węgrów i grupa dzieci jako chrząszcze i kwiaty. Pochód zamykała niesiona w lektyce przedstawicielka wiosny (panna Michałowska) w otoczeniu prześlicznie wyglądających paziów.

Gdy pochód się uszykował wokoło sali, a wiosna w towarzystwie swych paziów: uroczego bratka (pani Nikorowiczowa) i pięknego słonecznika (pani Zawadzka) zajęła miejsce na estradzie, rozpoczął się taniec grup baletem dzieci, układu rotmistrza p. Cubascha.

Po odtańczeniu baletu dzieci, który — dzięki mozolnej pracy p. rotm. Cubascha — wypadł z podziwienia godną precyzyą, nastąpił taniec marynarzy (4 pary), menuet (4 pary), krakowiak, oberek i mazur (8 par) i węgierski kör (4 pary). Wszystkie grupy przed rozpoczęciem i po zakończeniu tańca składały należny hołd wiośnie. Po wykonaniu tańców charakterystycznych przez poszczególne grupy nastąpiły tańce wszystkich ukostyumowanych, które przeciągnęły się do szóstej z rana.

Na sali widać było mnóstwo przepięknych kostyumów. Najbardziej wpadały w oko: kostyum francuskiej markietanki (panna Brandeis), średniowieczny kostyum francuski (pani Hauswald), Bułgarka (panna Damask), Greczynka (pani Fabrowa), Wallenstein (porucznik baron Schnehen), Rattenfänger von Hammeln (porucznik Reiss) i wiele innych. Że wieczór wypadł tak świetnie, w pierwszym rzędzie podziękować należy głównemu aranżerowi rotmistrzowi panu Cubaschowi, który nie szczędził pracy, a nawet umyślnie jeździł do Wiednia, by sprowadzić potrzebne kostyumy, które w istocie były wspaniałe.

Królowa i osioł. Podczas pobytu w Mentonie zeszłego roku spostrzegła królowa angielska pewnego poranka wieśniaka, prowadzącego osiołka, prawie zdychającego z głodu. Królowa zapytała wieśniaka, czy osiołek jest do sprzedania.

— To zależy od warunków; bo gdy go sprzedam czem będę zarabiał na życie?

— A ile zapłaciłeś za niego? — pyta królowa.
— Sto franków.
— Dam ci dwieście, abyś kupił innego.

Tym sposoobem „Joko“ przeszedł na własność królowej, która go też po królewsku wykarmiła i elegancko przystroiła.

W roku bieżącym przyszedł dawny właściciel osiołka z Mentony i prosił o pozwolenie obejrzenia Joka, a gdy go ujrzał wypasionego w lśniącym złocistym rzędzie, rzekł: „Żałuję mocno, że to nie ja jestem osłem!“

Zmarli. Seweryn Koszowski, były właściciel dóbr, oficer ułanów z roku 1848, w Kołomyi. Teresa Romaszkanowa i Helena ze Strażów Majeranowska żona adwokata w 55 roku życia, w Stanisławowie. Adolf Dublowski, krawiec i żołnierz z roku 1863, we Lwowie. Ludwik Krasiński, jeden z najbogatszych ludzi w Polsce, właściciel trzydziesto-milionowego majątku, żonaty z wdową po Zygmuncie Krasińskim, umarł w Ursynowie pod Warszawą, osierocając dwunastoletnią córeczkę. Do hr. Krasińskiego należały w Galicyi dobra rohatyńskie. Władysław Strojnowski, były właściciel dóbr z Wołynia, żołnierz z roku 1863, we Lwowie. Wilhelmina z Giraudów Hertzowa, wdowa po znanym kompozytorze, w Krakowie.

Stan powietrza. T. o 8 rano +8° R. w poł. + 15° R. Bar. 765. Spada. Prześliczna pogoda.

Z aforyzmów ekscentrycznych.

Gdy pożyczasz pieniędzy, jesteś dobrym przyjacielem, gdy żądasz zwrotu pieniędzy, jesteś złym przyjacielem. Nie należy tedy nigdy być dobrym przyjacielem, aby nie być później złym przyjacielem.

Człowiek zadowalnia się wszystkiem, byle nie małem.

Roztropna panna.

— O, panno Maryo, jak ja panią kocham!
— To bardzo być może. Na wiosnę mężczyznom się to zdarza...

Z teki pesymisty.

Zdziwiłem się gdy Oleś, typ dumnego człeka,
Dał mi cygaro, chociaż chowałem się w cieniu,
Aż wreszcie myśląc długo, krzyknąłem: „*Eureka!*
Wszak mnie wczoraj pan prezes klepał po ramieniu!“

Korespondencya Administracyi. *WP. Franciszek Sozański w Łopuszance p. Budzanów* Powodem mitręgi była ta okoliczność, że WPan, przysyłając pieniądze, nie napisał na przekazie, iż to na prenumeratę *Przeglądu*, my zaś nie wiedząc na co te pieniądze są przeznaczone, sądziliśmy, iż zapewne na opłatę anonsów i przekaz WPana oddaliśmy do działu anonsowego.

Teatr. Dziś we wtorek przedstawienie składane na dochód złożonego ciężką chorobą byłego śpiewaka sceny lwowskiej Jana Kohlera. We środę „Bal maskowy“, krotochwila w 3 aktach Bissona. We czwartek „Bal maskowy“.

Literatura i Sztuka.

* **Nasze dzieje w ostatnich stu latach**, przez Stanisława Tarnowskiego.

O znakomitej tej książce, o której już pisaliśmy, wypowiada Ludwik Dębicki następujące uwagi w *Czasie*:

Ta książka naznacza zwrot literacki i społeczny wielkiej doniosłości.

Mówiono, że literatura polska jest jak wielka pani, zrodzona na dwór królewski — tu staje się służką, co idzie do chaty. Porównywaliśmy ją do gwiazdy, co z obłoków wiodła błąkające się po puszczy pokolenia; nie wyrastała jak roślina z ziemi, z korzenia; dosięgała najwyższych szczytów myśli i natchnienia, brakowało jej niższych i średnich szczebli. Skarbiec to pełen klejnotów, ale aby go posiąść, trzeba mieć klucze wyższego wykształcenia i rozwoju duchowego.

Tem bardziej znaczącem jest zjawisko niebywałe w żadnym kraju, żeby profesor literatury, prezes Akademii Umiejętności, pisał książki dla ludu. Wszystko, co było najwyższem w sferze myśli, najpiękniejszem w sferze ideału, znalazło swój komentarz i odtworzenie w wykładach uniwersyteckich i pracach krytycznych Tarnowskiego od ćwierć wieku. Jak z tych szczytów i wyżyn zstąpić na poziom literatury popularnej, ludowej? Wielka tylko miłość mogła natchnąć taki zamiar.

Z niedowierzaniem, ale z uczuciem uszanowania czytaliśmy w *Krakusie* pierwszą próbę w tym rodzaju ludowym Stanisława Tarnowskiego, gdy opowiadał Mazurom „O Rusi i Rusinach“. Była to rozprawa historyczna, religijna i polityczna zarazem, w swej prostocie może najzdrowiej wyjaśniająca dawniejsze dzieje i nowe nieporozumienia. Dziś mamy przed sobą popularną historyę ostatniego stulecia, pisaną tak, że ją można czytać z pożytkiem młodzieży i włościanom.

Jest jakaś włoska legenda, że mistrz w rodzaju Benwenuta Celiniego opuścił swą pracownię, ażeby pójść do kuźni, gdy potrzebował pługa do roli. W legendzie tej misterny złotnik nie zdołał sprostać zadaniu kowala. Tu przeciwnie; zdawałoby się, czytając rzecz „O Rusi“ i „Dzieje stu lat“, że to pisarz ludowy z zawodu. Nie ma tu żadnego wysilenia, żadnej przybranej maniery, nie ma sztucznego prostactwa, jest prostota w opowiadaniu całej prawdy.

Przedmiot był niezmiernie na czasie, pierwszorzędnej ważności, a nader trudny. Dla popularyzowania jakiej epoki historyi, potrzeba, aby ona była wpierw umiejętnie opracowaną; a my właśnie historyi tych stu lat ostatnich nie posiadamy w literaturze. Żyje ona wśród nas wspomnieniami i tradycyą; są pamiętniki, dotyczące pewnych epizodów; historyi stulecia porozbiorowego nikt dotąd nie napisał i nie sądzimy, aby tak prędko napisać zdołał. Od „Pielgrzyma Dobromilskiego“ księżny Jenerałowej do „Wieczorów pod lipą“ Łucyana Siemieńskiego próbowano nieraz popularyzowania dawnych dziejów o królach i wojnach, nie zawsze z dobrym skutkiem. Wziąć historyę z drugiego końca, od czasów najbliższych, to myśl poruszana w systemach szkolnych, zwłaszcza w Niemczech. Bardziej to jeszcze potrzebne, gdy się przemawia do czytelników dorosłych, a prostych. W pół wieku po zniesieniu pańszczyzny, w ćwierć wieku od zakładania systematycznego szkół wiejskich, lud zaczyna czytać i żąda książek. Uprzedzeń, obojętności, niechęci jeszcze niemało. Chcąc tę mgłę rozwiać, trzeba wyjaśnić przedewszystkiem to, co bliskie, i zanim się mówi o Królu Chłopków, trzeba dać zrozumieć to, do czego dążyła Konstytucya 3 maja; przed Bolesławami trzeba dać poznać Kościuszkę i przed dawną chwałą narodową niedole dzisiejsze narodu, jego ciężkie próby i przejścia — i to, co wśród nich było zdrowem i rozumnem.

Książka p. Tarnowskiego spotkała się z innemi publikacyami na tem samem tle, ale w wręcz przeciwnym kierunku i duchu. Spotkanie przypadkowe nader charakterystyczne. Pan Bolesław Limanowski, znany pisarz socyalistycznej szkoły, wziął się do historyi ostatniego stulecia walk narodowych. Są w tej książce niespodzianki, bo jest patryotyzm — patryotyzm rewolucyjny, zabarwiony na czerwono; ale zawsze chodzi o ideał ojczyzny, którego czysty socyalizm nie uznaje. Mogłoby się nasunąć podejrzenie, że autor chciał odstraszyć od miłości ojczyzny, opowiadając włościanom wszystkie nieszczęsne porywy i bezskuteczne ofiary, gdy ofiar nie potrzeba w walce o materyalistyczne cele socyalistów. Żaden spisek tu nieopuszczony, wszystkie bezskuteczne wysiłki przedstawione w ponurem świetle. Gorszą o wiele od szkodliwej zresztą i niezdrowej książki p. Limanowskiego jest broszura (Warszawa w r. 1794) p. Bronisława Szwarce, wydana przez *N. Reformę* na jubileusz kościuszkowski. Nie ma tam Szczekocin ani Racławic, nie ma tam legendy bohaterskiej; natomiast jest spis imienny tych, co brali pensye rosyjskie; są biografie przesadne i ohydne zaprzańców i odstępców; jest także spis Polek, które poślubiły Moskali lub romansowały z wrogami. Tu już [illegible] o powstanie Kościuszki chodziło, lecz o przy[illegible] nie wieszań w Warszawie i w Wilnie. Cynizm tego pamfletu przechodzi wszelką miarę. Są plamy, których nikt nie zaprzecza, a historyk pominąć nie może; ale te upadki generalizować, a na pierwsze danie dla ludu mało wiedzącego o dawnej Polsce podawać pamflet historyczny pełen jadu i błota, to poprostu bezeceństwo i zbrodnia: zbrodnia przeciw czci narodu, zbrodnia przeciw jego przyszłości. Autorowi i redakcyi *N. Reformy*, co tę ohydę między ludem propaguje, chodzi widocznie o wzniecenie wzgardy i wstrętu wśród prostaków do szlachty i historycznej przeszłości.

Kiedy takie rozszerza się apostolstwo — pojawia się książka Stanisława Tarnowskiego. Wszystkie nieszczęścia narodu oraz wszystkie jasne dnie ostatniego stulecia w niej zapisane i opowiedziane. Obok walk przebytych podjęta starannie przędza rozpoczynanych i przerywanych prac dodatnich, zdrowych. Zadaniem autora nie jest wstrząsać wyobraźnią ludu samemi epizodami tragicznemi walk i upadków — lecz dać mu zrozumieć i odczuć i wszystkie niedole i wszystkie zdrowe dążności podźwignienia. Wierność historyczna nigdzie tendencyą stronniczą nie zamącona — wszędzie w potocznem opowiadaniu sąd wytrawny. Czytając tę książkę dochodzi się do tego pocieszającego przekonania, że poglądy i zasady szkoły polityczno-historycznej, do której p. Tarnowski należy, schodzą się i harmonizują ze zdrowym instynktem ludu i rozumem chłopskim. Ideały narodowe wtedy tylko spłyną na lud wiejski, gdy jak w tej książce, jak w dziejach naszych — podstawą tych ideałów jest wiara i uczucie katolickie. Obok wiary drugie ogniwo nas zjednoczyć może z ludem — ogniwem tem praca. Lud nie rozumie zrywania się z motyką na księżyc ale pojmie usiłowania poprawy bytu. — Dlatego słusznie autor uwydatnia wszystkie chwile pracy wewnętrznej społeczeństwa polskiego — objaśnia prawa, urządzenia — opowiada praw tych naruszanie i zgwałcenie. Dobór portretów znamionuje tę tendencyą; są tam postacie rycerskie i bohaterskie od Kościuszki i Dąbrowskiego do wodzów r. 1831 — ale jest i Staszyc i Mickiewicz, Marcinkowski — są biskupi i znakomici obywatele — i są postacie historyczne, które na los kraju wywarły wpływ wrogi jak Bismark, lub zaznaczyły się dobrą wolą i sprawiedliwością, jak Cesarz Franciszek Józef.

Autor trafił w ton i sposób przedstawienia dziejów ojczystych ludowi — najtrudniejszych nie ominął szkopułów, jak rok 1846. Żałować tylko wolno, że przy nadmiarze pracy ta praca dodatkowa musiała być pospieszną, a książka zbyt może treściwą. Szkoda, że nie starczyło czasu, a może i granic zakreślonych tej książce, aby wejść szerzej w szczegóły, niekiedy w anegdotę historyczną, która ma taki powab dla dzieci i dla ludu. Zauważyćby można, że dzieje wewnętrzne innych dzielnic są króciej i pospieszniej traktowane, niż wyborne przedstawienie położenia Galicyi od lat trzydziestu. Są to wszystko życzenia *in plus*; rzecz cała tak jak jest tryska zdrowiem, odznacza się wyborną metodą, trafia w sedno, jest najważniejszą, najpożyteczniejszą książką z ostatnich lat.

Za zacną pracę autor miał wielką nagrodę. Pierwsze wydanie 2000 egzemplarzy w miesiącu niemal wyczerpane. Dodajmy, że ten niebywały u nas sukces księgarski obył się bez reklam. — Druga edycya 5000 egzemplarzy obszerniejsza i ozdobniejsza pójdzie niebawem pod prasę. Każda czytelnia ludowa, każdy dwór i plebania mają obowiązek zaopatrzenia się w ten wyborny i zajmujący podręcznik. A na nagrodę dla uczniów szkół ludowych nie ma nic odpowiedniejszego, nic bardziej potrzebnego.

Tam, gdzie Mickiewicz pragnął, aby się dostały jego księgi tak proste, jak ludu piosenki — tam do chaty włościańskiej, do szkółek i czytelni ludowych pójdzie historya stu lat. Wieniec to obywatelski i najwyższa nagroda pisarza. A nie jest to szczebel na dół — raczej szczebel w górę; nietylko dlatego, że cel wysoki i szlachetny, lecz że w pisaniu dla ludu wiejskiego najwyższy probierz sztuki autorskiej. Myśl mglistą można przyrzucić kwiatami stylu — przemawiając do ludu zrozumiale, trzeba prawdę powiedzieć jasną, prawdę faktów i prawdę poglądów. To też ta prosta książka czyta się z pożytkiem we dworach i w chatach — podane w niej wszystko, co zdrowe i zacne.

Jedna jeszcze uwaga. Zdarza się często spotykać w ostatnich czasach pisarzy o tendencyach krańcowych radykalnych, którzy w poezyi lub w nowelach rewolucyjne i socyalistyczne doktryny odlewają w formy buduarowych cacek i szukają kształtów najbardziej wyszukanych, jakiegoś epikureizmu umysłowego i arystokratycznego. Najbardziej konserwatywny autor pisze książkę dla ludu w ludowej formie. Tam tendencya przewrotu zd[illegible] w białą krawatę i glansowane rękawiczki — [illegible]żenia do budowania występują w siermiędze“.

* **Triduum dla kapłanów**, napisał ks. St. Załęski. Warszawa 1895, w 8-ce, str. 246.

Autor przewodniczył na wiele zawodów dyecezyalnym rekolekcyom przewielebnego duchowieństwa przez lat 17. Rozmyślania i nauki głoszone wtenczas streścił w powyższej książce, którą nabyć można wprost u autora w Nowym Sączu.

Tegoż autora wyszły z druku dwie książeczki w drugiem wydaniu z nowemi przykładami dwie serye „Majowego nabożeństwa.“

1) Wykład świąt i uroczystości Najśw. Maryi Panny. Lwów, 1894.

2) Wykład kantaty „Salve Regina“. Nowy Sącz, 1895.

SPORT.

Pora wyścigowa w austro-węgierskiej monarchii rozpoczęła się już w sobotę dnia 6-go kwietnia wyścigami konnemi w Alag, niedaleko Budapesztu. Pierwszego dnia t. j. 6 kwietnia jeden tylko odbył się bieg ważniejszy a mianowicie:

„Wiosenny bieg myśliwski“, nagroda 3000 koron pierwszemu, 400 koron drugiemu koniowi; meta 4000 mtr. Mianowano koni 13, biegało 5. Rotmistrza hr. F. Fürstenberga ogier kaszt. pełn. „Ischl“ po Milon od Isabell I. P. R. Lebaudy'ego wał. gn. 5-letni „Rhadost“ 2. Totalizator płacił 36 za 5. Tegoż dnia w dwóch pomniejszych biegach brały udział klacze hr. Józefa Baworowskiego „Babieka“ i „Hardzina“. Na obydwóch jeździł sam właściciel, żadna z nich jednak nie wygrała. Również w jednym z drobniejszych biegów biegała klacz porucznika Bzowskiego „Angora“ także bez rezultatu dodatniego.

Drugiego dnia wyścigów t. j. w niedzielę 7-go b. m. odbył się „wielki bieg z płotami“; nagroda 7000 koron zwycięzcy, 1000 koron drugiemu, 500 koron trzeciemu koniowi; meta 2400 mtr. Mianowano koni 23, biegało 6. Hr. Z. Kińsky'ego klacz gn. 4-letnia „Couleur“ po Ercildonne od Caprice 1. Hr. E. Eszterhazy'ego klacz kaszt. 4-letnia „Banya“ 2. P. K. v. Geist'a klacz gn. 5-letnia „Elsa“ 3. Totalizator płacił 39 za 5. I tego dnia hr. Józef Baworowski jeździł na dwóch swoich koniach, w dwóch pomniejszych biegach, a mianowicie na klaczy „Hardzina“ i na ogierze kaszt. 3-letnim „Fred“; żaden z tych koni nie wygrał.

Trzeciego dnia we wtorek 9 b. m. odbył się najznaczniejszy w tym zjeździe bieg: „Wielki Alagski bieg myśliwski, nagroda 10.000 koron zwycięzcy, 1000 koron drugiemu, 500 koron trzeciemu koniowi; meta 5000 mtr. Zapisano koni 20, biegało siedm. P. R. Lebaudy'ego wał. gn. 5-letni „Rhadost“ po Zsupan od Triesting 1. Rotmistrza hr. J. F. Fürstenberga ogier kaszt. pełn. „Ischl“ 2. Hr. S. Forgach'a wał. kaszt. 4-letni „Delczeg“ 3. Totalizator płacił 38 za 5.

Część ekonomiczna.

§ **Galicyjski akcyjny Bank hipoteczny.** Pod przewodnictwem prezesa rady nadzorczej JE. hr. Siemieńskiego-Lewickiego odbyło się dziś 27-me walne zgromadzenie akcyonaryuszy tego banku. W sprawozdaniu Dyrekcyi podniesiono, że rok ubiegły był dla instytucyi korzystny pomimo zmiennych stosunków targu pieniężnego i pomimo zastoju w rolnictwie. Dzięki powiększeniu kapitału akcyjnego o milion reńskich można było interes bankowy znacznie rozszerzyć. Na powiększenie biur zakupiono dwupiętrową realność przy ulicy Krzywej za 34.000 zł. Uchwalone w roku zeszłym zmiany statutów uzyskały zatwierdzenie rządowe. Co do uchwalonego w r. 1893, a przez rząd niedozwolonego wydawania książeczek wkładkowych, jako też w sprawie zezwolenia na lombardowanie listów hipotecznych własnych i innych do wysokości 85 prc. kursowej wartości wniesiono do Ministerstwa ponowne przedstawienie, na które nie ma jeszcze odpowiedzi. W roku ubiegłym wziął Bank hipoteczny udział w utworzonym przez wiedeński Unionbank syndykacie dla emisyi pożyczki na budowle wiedeńskie. Syndykat ten już jest rozwiązany, a osiągnięty z tego interesu zysk przypadnie na korzyść r. 1895.

Co do budowy kolei lokalnej ze Lwowa do Janowa uzyskano już zezwolenie i bezzwłocznie przystąpi Bank do budowy tej kolei.

Kurs $4\frac{1}{2}$ procentowych listów zastawnych przekroczył w roku ubiegłym pari, przeto postanowiono ściągnąć z obiegu resztę 5 procentowych niepremiowanych listów w sumie zł. 3,961.000, pozostawiając posiadaczom ich możność dobrowolnego skonwertowania ich na $4\frac{1}{2}$ procentowe. Dłużnikom hipotecznym, którzy mają jeszcze nieskonwertowane pożyczki w 5 procentowych listach, przyznany będzie pod pewnymi warunkami $\frac{1}{2}$ procentowy opust w odsetkach.

Pożyczek hipotecznych zaliczono w roku 1894—393 na sumę 7,504.100 zł., z tego 4,314.400 zł. na dobra ziemskie, 1,681.300 zł. na realności we Lwowie, a 1,508.400 zł. na realności na prowincyi. Ogólny stan pożyczek hipotecznych wzrósł do sumy 40,422.900 zł.

Podatki zwiększyły się w r. 1894 z 52.810 zł. na 79.485 zł., — a przebieg debat parlamentarnych nad reformą podatkową wznieca obawę, że w przyszłości dalsza podwyżka podatków da się dotkliwie uczuć.

Fundusze zapasowe banku wzrosły do 1,320.000 zł., t. j. 33 prct. kapitału akcyjnego, a po tegorocznej dotacyi wyniosą 1,370.000 zł.

W tym roku przystępuje bank do emisyi 4%-wych listów hipotecznych, gdyż $4\frac{1}{2}$%-we stoją powyżej pari.

Rok 1894 zamknięto ogólnym zyskiem 647.934 zł. 70 ct., z tego należy potrącić 5 pct. od kapitału akcyjnego (tj. 200.000 zł.), które akcyonaryuszom już wypłacono. Pozostałą resztę proponuje dyrekcya rozdzielić w następujący sposób: Na tantyemy dla rady nadzorczej 43.751 zł. 69 ct. i tyleż dla dyrekcyi i urzędników, jako superdywidendę wypłacić po 15 zł. od akcyi tj. 300.000 zł., nadzwyczajny fundusz zapasowy zasilić kwotą 50.000 zł., a na rachunek roku 1895 przenieść kwotę 10.431 zł. 32 ct. Wreszcie proponuje dyrekcya, aby wartość znaków obecności członków rady nadzorczej na posiedzeniach i za urzędowanie miesięczne oznaczono po 20 zł. na dalszych pięć lat.

Wszystkie te wnioski przyjęto bez debaty.

Członkami rady nadzorczej wybrano ponownie pp. Antoniego Chamca i Emila Torosiewicza.

§ **Wiedeń** 23 kwietnia. Wczoraj na giełdzie zbożowej ceny pszenicy podniosły się o 15 ct. na cnt. metr., jęczmienia o 12 ct., owsa o 6 ct.

Na wczorajszy targ bydła przypędzono 4038 sztuk, z Galicyi 649 sztuk. Płacono od 52 do 66 zł. za 100 klgr. żywej wagi.

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 23 kwietnia. Lewica niemiecka na dzisiejszem posiedzeniu wśród hucznych oklasków uchwaliła jednomyślnie na wniosek swego prezesa wyrazić ministrowi Plenerowi swe zupełne zaufanie. (Jestto manifestacya przeciw świątecznemu artykułowi *Nowej Pressy*, o którym pisaliśmy. *Przyp. Red.*).

Wiedeń 23 kwietnia. W komisyi budżetowej omawiano wczoraj obszernie sprawę upaństwowienia kolei.

P. Kljun sprzeciwiał się upaństwowieniu kolei południowej, raz dla tego, że kolej ta zaprowadziła taryfę korzystną dla publiczności, którą po upaństwowieniu prawdopodobnie podwyższonoby, następnie dla tego, że cena wykupna jest za wysoką, a wreszcie dla tego, że rząd wykupiwszy tę kolej, przez długie lata nie budowałby żadnych nowych kolei.

P. Russ radził, ażeby upaństwowienie kolei południowej przeprowadzono jak najrychlej i przypomniał, że dla tego, iż w swoim czasie nie upaństwowiono kolei północnej, trzebaby za nią zapłacić dziś o 70 milionów drożej.

Minister hr. Wurmbrand oświadczył, że rząd jest za upaństwowieniem, gdyż ono umożliwi mu prowadzić jednolitą politykę handlową. Ze względu jednak na trudności w rokowaniach z Węgrami co do upaństwowienia kolei południowej nie wniesie rząd w bieżącej sesyi odpowiedniego przedłożenia, zwłaszcza, że Rada państwa i tak ma bardzo wiele roboty.

P. Kaizl zarzucił rządowi, że w sprawie tej jest chwiejny.

Przemawiali jeszcze pp. Beer i Menger, poczem prezydent Biliński omawiał stosunki pensyjne urzędników, tudzież poruszoną przez p. Kaizla sprawę decentralizacyi zarządu kolejowego. W Prusiech za daleko idąca decentralizacya okazała się szkodliwą i dla tego centralizują tam napowrót zarząd kolei. Zresztą dyrekcye ruchu mają w Austryi daleko idące atrybucye, które ustawicznie bywają rozszerzane, a w miarę potrzeby będzie rząd tworzył wciąż nowe dyrekcye. Przy systemizacyi urzędników nie ma żadnej protekcyi, gdyż na każdą posadę rozpisuje się konkurs, a awans odbywa się wedle lat służby. Ostatecznie może każdy urzędnik użalić się u prezydenta, gdyby go pominięto. Na rok 1895 wydatki na płace urzędników będą o 427.000 zł. większe, a od roku 1893 wydano na ten cel więcej o 2,615.474 zł, co dowodzi, że dużo się robi dla dobra urzędników.

Komisya przyjęła tytuł „Zarząd centralny“ tudzież rezolucyę wzywającą rząd, ażeby przy ewentualnem upaństwowieniu kolei prywatnych szanował prawa i interesa urzędników tych kolei.

Nisz 23 kwietnia. Król Alexander przybył tu wczoraj po południu w towarzystwie Milana. Na dworcu powitali go ministrowie, archimandryci, jeneralicya, i wszyscy członkowie skupczyny. Ludność witała króla okrzykami.

Lublana 23 kwietnia. Wczoraj o godzinie 3 minut 50 po południu dało się uczuć nowe bardzo silne, ale krótkie wstrząśnienie ziemi. Znów mnóstwo domów zostało uszkodzonych i zawaliło się wiele kominów. Ludność, która już zaczęła się uspakajać, ogarnęło przerażenie.

Londyn 23 kwietnia. Izbę niższą odroczono do 30 kwietnia.

Paryż 23 kwietnia. Bastująca służba towarzystwa omnibusowego chciała gwałtem przeszkodzić kursować omnibusom. Powstała skutkiem tego bójka z policyą, która dobyła szabel, raniła dwóch, a aresztowała piętnastu excedentów.

Prezydent Fauro powrócił tu wczoraj.

Urzędownie zaprzeczają, jakoby prezydent Stanów Zjednoczonych Cleveland miał zamiar odbyć podróż do Paryża.

Praga 23 kwietnia. Poseł do Rady państwa hr. Wratysław umarł.

Peszt 23 kwietnia. Komisya sprawiedliwości i wyznaniowa przyjęły ponownie rządowy projekt ustawy o swobodnem wykonywaniu religii. Prezes gabinetu Banffy oświadczył, że wprawdzie nie może ręczyć za to, jaki będzie rezultat ponownego głosowania izby magnatów nad tą sprawą, że jednak mimo to ma uzasadnioną nadzieję, iż da się doprowadzić do porozumienia między izbą wyższą a niższą.

Wiedeń 23 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady państwa przedłożył rząd projekt ustawy rozszerzającej czasowe uwolnienie od podatku domowo-czynszowego tych domów w Przemyślu, które mają być przebudowane w celach assanacyjnych i komunikacyjnych. Nadto wniósł rząd przedłożenie o ochronie publiczności przed oszustwami na jakości i wadze towarów ofiarowanych jej na sprzedaż.

Petersburg 23 kwietnia. Dziennik urzędowy ogłosił nominacyę hr. Piotra Kapnista ambasadorem w Wiedniu.

Praga 23 kwietnia. Dziś rozpoczął się przed ławą przysięgłych proces przeciw 17 osobom oskarżonym o zakładanie związków anarchistycznych. Rozprawa będzie tajna i potrwa cztery dni.

HOTEL IMPERIAL.
KRZYSZTOF JANOWICZ
Lwów — ul. Trzeciego Maja l. 3.

Przyjechali dnia 22 kwietnia. L. hr. Dębicki z Jaworowa. H. Zöllner z Starego Sącza. F. Skwarczek z Tarnowa. S. Manasterski z Rohatyna. R. Williams z Liverpoola. S. Sabatowska z Rożniatowa. G. Eichler z Wrocławia J. Sadkowski z Berna. V. hr. Montlong z Paryża. J. de Benedetti z Tryestu.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON i Spółka.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 22 kwietnia. N. Urbanowski z Poznania. J. ks. Paszyński z Przemyśla. S. Horowitz de Rabinowitsch z Paryża. J. Zaleski z Oleszyc. A. Schoer z Drohobycza. M. Fryt z Bolechowa.

HOTEL ŻORŻA.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 22 kwietnia. E. Torosiewicz z Brodek. L. br. Brückmann z Manasterca. L. hr. Koziebrodzki z Chlebowa. J. hr. Koziebrodzki z Krakowa. A. Przedrzymirski z Woli małnowskiej.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Lwów dnia 23 kwietnia (z giełdy handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 222·— do 225·—, Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 333.— do 338·—, Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 452.— do 462.—. Akc. garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 203.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 40 lat. 100·50 do 101·20, 5 proc. z 10 proc. prem. 110·30 do 111·—, 4 i pół proc. los. w 50 lat. 100.80 101·50, Banku kraj. 4 i pół. proc. los. w 51 lat. 101·20 do 101.90, Banku kraj. 4 proc. los. 57 lat. 97·75 do 98·45 Tow. kred. gal. ziem. 4 proc. (I emisya) 98·50 do 99·20. 4 proc. los. w 41 i pół latach 98·— do 98·70, 4 proc. los. w 56 lat. 97·80 do 98·50.

Obligi za 100 zł.: Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 98·30 do 99·— Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102.— do —.—, Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102.00 do 102·70 Pożyczki kraj. 6 proc. 105·50 —·—, 4 pół proc. 100.70 do 101.40, 4 proc. z r. 1891 97.80 do 98·50, 4 proc. po —·— koron z roku 1893 98·10 do 98·80.

Wiedeń 22 kwietnia. Notowania wieczorne. Kredyty 394·75, węgierskie kredyty 457·—, anglobank 169·25, bankverein 160·50, unionbank 327.75, landerbank 282·—, staatsbahny 431.25, lombardy 105.25, elbethale 264.75, akcye tytoniowe 242.00, rima 268.50, alpiny 81·90, renta majowa 101.65, węg. renta złota —·—, austr. renta koronna —.—, losy tureckie 83.40, węg. renta koronowa 99·35, marki 59·95, ruble 131.—.

RUCH POCIĄGÓW.

Czas środkowo-europejski, wcześniejszy od lwowskiego o 36 minut.

Odchodzą do:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina	2·24	**10·10**	**4·50**	10·35	**6·55**
Warszawy	—	**10·10**	**4·50**	—	**6·55**
Chabówki (Zakopanego) via Tarnów lub Rzeszów	—	**10·10**	—	—	—
Chabówki przez Rzeszów lub Przemyśl	—	—	—	10.35	—
Chabówki przez Stryj	—	—	9·50	**7·10**	—
Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·10**	—	—	—
Muszyny-Krynicy, Żeg przez Tarnów	—	—	**4·50**	—	—
M.-Kr. Żeg przez Stryj	—	—	—	**7·10**	
Mezö-Lab., Szczawnego Kulasznego via Przemyśl	—	—	—	—	**6·55**
Nadbrzezia i Tarnobrz.	—	**10·10**	**4·50**	—	—
Podw. i Brod. z dw. gł.	6.08	2·44	9·40	**10·20**	—
„ „ z Podz	6·22	2·36	10·04	**10·47**	—
Suczawy	6·15	—	10·15	2·55	**10·30**
Czortkowa przez Halicz	—	—	—	2·55	—
Husiatyna przez Halicz	6·15	—	—	—	**10·30**
Słobody rung. Kopalni	—	—	10·15	—	**10·30**
Nowosielicy	6·15	—	—	—	**10·30**
Berhometu, Czudyna	6·15	—	—	—	—
Radowiec	6·15	—	10.15	—	**10·30**
Kimpolungu	6·15	—	—	2·55	—
Sokala	—	—	9·20	**4·45**	—
Bełzca	—	—	9·20	—	—
Borysławia przez Stryj	—	—	**5·40**	9·50	—
Ławocznego, Munkacza Szereucz Miskolcz, Peszt Chyrowa przez Stryj	—	—	**5·40**	—	**7·10**
Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj	—	—	—	9·50	**7·10**
Skolego i Chyr. via Stryj	—	—	—	9·50	—
Stryja i Skolego	—	—	—	8·05	—
Przychodzą z:					
Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	2·32	5·25	9·00	**6·10**	**9·00**
Warszawy	—	5·25	9·00	—	**9·00**
Chabówki (Zakop.) przez Przem. Rzesz. lub Tarn.	2·32	—	—	—	—
Chabówki przez Rzeszów lub Tarnów	—	5·25	—	—	—
Chabówki przez Stryj	—	—	8·34	—	—
Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	—	—	**9·00**
Musz.-Kryn. Żeg. przez Rzeszów lub Tarnów	—	5·25	—	—	—
Mezö-Lab., Szczawnego-Kulesz. przez Przemyśl	—	—	9·00	—	—
Nadbrzezia i Tarnobrz.	—	—	—	**6·10**	—
Podw. i Brodów dw. gł.	2·12	**9·29**	9·10	**5·45**	—
Podw. i Brodów Podz.	1·58	**9·15**	8·45	5·19	—
Suczawy	**9·40**	—	7·37	12·27	**6·35**
Kimpolungu	**9·40**	—	7.37	—	—
Radowiec	**9·40**	—	7·37	—	**6·35**
Berhometu i Czudyna	**9·40**	—	—	—	—
Nowosielicy	**9·40**	—	7.37	—	—
Słobody rung. Kopalni	**9·40**	—	—	—	**6·35**
Husiatyna przez Halicz	**9·40**	—	7.37	—	—
Czortkowa przez Halicz	—	—	—	12·27	—
Borysławia przez Stryj	—	—	2·02	**12·10**	—
Bełzca	—	—	—	4·45	—
Sokala	—	—	7·48	4·45	—
Ławocznego (Pesztu, Misk., Sz. Munk.) Chyr. i Stanisł. przez Stryj	—	—	8·34	**12·10**	—
Stryja i Skolego	—	—	**8·47**	—	—
Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	2·02	—	—

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6 wieczorem do godz. 5 m. 59 rano.

W biórze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych.

Poleca się handel win Ludwika Stadtmüllera we Lwowie.

✝

RÓŻA z ROSNOWSKICH

HRABINA

LANCKOROŃSKA

właścicielka dóbr ziemskich

urodzona w roku 1823, po krótkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, przeniosła się do wieczności dnia 22 kwietnia 1895 r., o godzinie 10 rano

Eksportacya zwłok odbędzie się we czwartek dnia 25 kwietnia b. r., o godzinie 10 przed południem, z domu przy ulicy Trzeciego maja nr. 11, do kościoła OO. Bernardynów, zkąd po odprawionym tamże nabożeństwie, zwłoki złożone zostaną na cmentarzu Łyczakowskim w grobowcu familijnym, na który w smutku pogrążone dzieci, krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów dnia 23 kwietnia 1895.

„CONCORDIA"

ROZMAITE WIADOMOSCI



Tutki odznaczone medalami **S. W. Niemojowskiego** są do nabycia w wszystkich handlach i trafikach.



Za 2 złr. przerabiam każde najmocniej zbite materace (3 poduszki). Stare kołdry przyjmuje do pokrycia drelichy i wełniane atłasy poleca najtaniej Józef Schuster Lwów Kopernika 7.

Fabryczny kocioł z maszyną parową i jagielnik

do sprzedania.

Bliższa wiadomość w biurze Plohna. 1—3

WINO 1892 **WŁASNEGO CHOWU** dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 cent., czerwone po 26 cent. Próbki a tego 2 litry opłat. za wysłaniem 96 cent. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek **Golitsch przy Gonobitz,** Styryi.

Stara willa Jurie

w Grundlsee

w stylu staroniemieckim urządzona, cudowne położenie, wielki park do wynajęcia ewent. do sprzedania. Informuje Dr. Neumayer Wien I Kleeblattgasse 1-3

Do najęcia z powodu wyjazdu na czas dłuższy lub krótszy, pokój z kuchnią umeblowany dla dwóch osób z dwoma wchodami. Może służyć jako pied-a-terre dla osób bywających częściej we Lwowie. Staranna usługa i wszelkie dogodności w miejscu. Wiadomość Ossolińskich 11 parter Nr. 2, 3. 1—2

Korzewski Stanisław Karola Ludwika 3, podaje do wiadomości, że otworzył obok swego składu fortepianów, skład wszelkich instrumentów muzycznych i strun Ceny fabryczne.

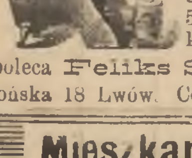
Emma Miarka pracownia sukien damskich i nauka kroju przeniesiona na ulicę Łyczaków l. 1.

Parasole po bardzo niskich cenach poleca Paweł Langner. Lwów Halicka 10, Magazyn towarów modnych męskich.

„Hotel Garni" pod **TRZEMA KORONAMI** L. 10 ulica Trybunalska we Lwowie poleca widne, elegancko urządzone pokoje gościnne od 60 ct. i wyżej za dobę wraz z pościelą. Własna restauracya w miejscu. Usługa jak najstaranniejsza.

Pończochy, pończoszki i skarpetki poleca najtaniej Antoni Gudiens, Hotel Europejski pl. Maryacki 4.

W Szczawnicy Willa z budynkami, ogrodem owocowym, w pięknem położeniu do wynajęcia. Wiadomość: Mleczarnia Komunickiej Lwów Akademicka i Krynica pod „Ryba". 2—3



Wanny cynkowe od 10 do 30 złr. Dziecinne od 3 do 7. Nasiadowe od 5 do 7. Lodownie pokojowe od 15 do 35 zł poleca Feliks Schechter Jagiellońska 18 Lwów. Cenniki gratis i franko.

Mieszkania i sklepy

20 złr. Dwa pokoje kawalerskie frontowe zaraz Teatralna 5. 5 5

Wolne posady.

Poczta Łącko poszukuje ekspedytora telegrafisty od Maja. 2—5

Notaryusz w Bolechowie poszukuje kandydata notaryalnego z dłuższą praktyką.

„Impressa" podaje, potrzebną zaraz nauczycielka do jednej dziewczynki. Wymagane przedmioty szkolne, fortepian, język francuski. Zgłosić się do K, J. Bilcze złote, dołączając odpisy świadectw. 1—4

Poszukuję posady

Urzędnik kawaler poszukuje umieszczenia na prowincyi od 1 lipca, Adres w biurze dzienników i ogłoszeń Plohna.

Rutynowana ekspedytorka z uzdolnieniem telegraficznem poszukuje posady Łaskawe zgłoszenia J. M. poste restante Prucbnik. 2-4

Administracya Biura wywiadowczego Józefa Birklego ul. Halicka 9 poleca bonę francuzkę i pannę służącą. 1-1

Lokaj lub kredenser żonaty, bezdzietny, 32 lat liczący, szuka od 1go maja br. stosownej posady, Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod literą S. C. poste restante Dukla.

Centralne biuro pośrednictwa Celestyny Bodyńskiej Lwów Rynek 29 dom Andryolego, poleca wszelkiej kategoryi służbę jako to: rządców, ekonomów, gorzelników, leśniczych, pisarzy gospodarczych, guwernerów, guwernantki Polki, Francuzki, Niemki froeblazki, panny służący, klucznice, kucharzy, kucharki, kamerdynerów, oraz wszelką służbę dworską. Łaskawe zlecenia załatwiam w jak najkrótszym czasie z całą sumiennością i uczciwie. 2—3

Kupno i sprzedaż

Sprzedam a) realność dwumorgową: dom murowany (10 ubikacyj) stajnia murowana na 20 koni, szopa etc., miejsce najodpowiedniejsze pod budowę fabryki, piekarni, dystylarni, magazynów etc. b) grunt budowlany dwuparcelowy frontowy, czterysta sążni, obok willi „Zacisze". Wiadomość Gołębia 15 od 4 do 6 popołudniu. 3-6

Do sprzedania: 1) majątek 2000 morgów w przestrzeni, 1300 morgów lasu, gorzelnia, chmielarnia, dwór z parkiem, budynki w dobrym stanie, 2 mile od kolei, szosa w budowie, 2) Majątek 937 morgów przestrzeni przeważnie pola i łąki w dobrym gatunku, budynki porządne 2 i pół mili od kolei. Bliższych szczegółów udziela kancelarya adw. Czajkowskiego w Przemyślu. I—2

Kamienica do sprzedania. Wiadomość u Dr. Zygmunta Lisiewicza ul. Akademicka l. 8. I—6

Dom czynszowy, budkę, parcelę budowlaną, Zamarstynów, główny trakt przed rogatką, sprzedam. Blizsze ustnie. Lwów Kopernika 22, oficyny, parter, drzwi 7. 428 I—3

Do sprzedania piękna realność we Lwowie, w najzdrowszej części miasta położona, zwrócona do południa, cała wysokim murem obwiedziona, składająca się z budynków mieszkalnych, 2 ogrodów, owocowych i kwiatowych, dużej pięknej werandy a przytem niezabudowanego frontu na 3 domy. Stajnia, wozownia, studnia itr. wygody. Bliższa wiadomość w Lwowskim Zakładzie Zastawniczym przy ulicy Czarnieckiego l. 1. 2 6

Willa Alzner na Wulce umeblowana na lato do wynajęcia. Wiadomość u p. Mandla na Wulce Nr. 1. 2-3

Koń 5cio letni, wysoki 1m. 59 ctm. ciemny, siwosz rączy i szlachetny, pod wierzch uzdolniony jest w skarbie Powitno ostatnia poczta Mszana koło Gródka do sprzedania. 2-3

Krycie budynków oraz reperacye w miejscu i na prowincyi wykonuje najsumienniej. Na składzie wszelkie przyrządy kąpielowe. Z. Gościcki, Lwów, Kopernika 7. 2-?

DLA ZAWARCIA MAŁŻEŃSTWA

Poszukuje towarzyszki życia. Oficyalista prywatny lat 32, kawaler, mający do 1500 zł. majątku, z braku znajomości poszukuje na tej drodze towarzyszki życia panny lub bezdzietnej wdowy w wieku od 26—30 lat, miłej powierzchowności mającej chęć na wsi gospodarowania z majątkiem 3 do 4 tysięcy, lub na wsi jakąś realność tejże wartości.

Reflektantki uprasza się o podanie adresu i fotografie do Biura anonsów „Impreza". Lwów Sykstuska 30 pod A. B. Ścisła dyskrecya zapewniona stanowczo 922 I—2

PIEGI

plamy na twarzy i inne nieczystości skóry znikną już po 7 dniach zupełnie i nie wrócą więcej po użyciu Dra **Christoff** znakomitej nieszkodliwej **Ambra-crème**. Prawdziwe tylko w zielono-opakowanych słoikach szklannych po 80 ct.

Skład główny dla LWOWA: Apteka pod srebrnym orłem **Z. Ruckera,** w KRAKOWIE: apteka **W. Redyka. i apt. E. Hellera.**

ANTICOHOL

jedyny pewny środek **przy uporczywem opilstwie** może być łatwo dodany, bo jest bez smaku, pod gwarancyą nieszkodliwy, **a skutkuje najlepiej**. Podziękowania wyleczonych są do dyspozycyi. Puszka z opisem użycia 3 zł. (6 mrk.). Podwójna puszka dla długotrwałych cierpień 5 zł. (10 mar.) Przy poprzedniem przesłaniu gotówki przesyłka opłacona. Salvator-Apotheke Gross-Beczkerek Nr. 33 Węgry.

Poznajmy i nabywajmy swoje wyroby **Władysław Gonet w Korczynie** poleca **medalem zasługi** odznaczone na wystawie krajowej we Lwowie swe wyroby **czysto lniane** w najlepszej jakości a to:

Płótna bardzo trwałe w wielkim wyborze od grubych do najcieńszych web na koszule, prześcieradła bez szwu wszelkiej szerokości, kalesony itd.

Ręczniki, chusteczki webowe i grubsze, Dymy, Obrusy i Serwety pł. połbielone itp. wyroby po cenach bardzo niskich.

Cennik i próbki żądanych gatunków wysyła się darmo i opłatnie Za dobroć wyrobów poręcza się, a coby się nie podobało odmienia się lub zwraca należytość.

COGNAC

rum Jamajka, wina stołowe i desserowe w znakomitej jakości

4 litrową beczułkę

francuskiego koniaku, rumu Jamajki, Malagi, Marsali, Muskatowego wina, Reforco (czerwone, słodkie), Wino Terrano białe i czerwone, wino stołowe wszystko za zaliczką oclone i opłacone do wszystkich miejscowości Austro Węgier wysyła

B. Basseggio

Capodistria.



Fabryka wyrobów

artystycznych majolikowych

w ZNAIM

Poleca artykuły zbytkowe jako to:

Płyty pod torty

białe i dekorowane.

Noże i Szufle

do tortów z brązu w majolikowej oprawie.

Etażerki

na ciasta do przyozdobienia stołów ze święconem.

Ważne dla P. T. Architektów

Wszelkie przybory do wodociągów jako to:

Muszle i Studnie ścienne, białe i bardzo ozdobne wykonania artystycznego.

Miski do klozetów, klozety, Pisuary

i wszelkie wyroby hygieniczne, utrzymuje zawsze na składzie

R. Ditmar we Lwowie

plac Maryacki l. 9.

Zarząd leśny w Zassowie pod Czarną

(ost. poczta Zassów st. kolei i telegrafu Czarna) wysyła za pobraniem pocztą lub koleją niżej podane:

NASIONA I SADZONKI LEŚNE: Jodłę, modrzew, sosnę zwyczajną i czarną, świerk, akacyę, buk, brzozę, ciern Chryst., grab, jarząb, jawor, jasion, klon. **krategus** na żywopłoty, olchę czarną, orzech włoski i czarny, różę wiąz i żarnowiec. **DRZEWKA OGRODOWE:** Prócz starszych wyżej wymienionych także. cis, cyprys, jodłę amer., sosnę amer., dąb czerw., dziczki gruszek i jabłek, kasztan zwycz. i jadalny, lipę, morwę białą, platan, sumak i bożodrzew, topolę, osikę srebrną, kandyjską i wiąz. **KRZEWY:** Akacyę krzew., agrest, bez lilak i biały, cytus, jałowiec, piram, liguster, leszczynę zwycz. i purpurową, mahoń, porzeczkę, różę, spireę, tulipowiec, tuję, truszczelinę i wrzos. **ROŚLINY PNĄCE:** Akabię, aristobię, bignonię, clematis 4 odmiany, periplocę, wino dzikie i szlachetne. **Cenniki odwrotną pocztą i franko.** 786 8—8

3 ciągnienia już 1, 6 i 13go maja!

Polecamy następną bardzo znacznymi wygranemi zaopatrzone grupy:

527 ciągnień z wygranymi **zł. 8,150.000** podczas trwania losu
1 włoski los krzyża
1 serbski los tytoniowy
1 los Joszіv
1 los bazylika
wszystkie 4 losy na 26 rat miesięcz. po zł. 1.50

585 ciągnień z wygranymi **zł 12,300.000** podczas trwania losu
1 los kredytowy ziemski 11 em
1 włoski los krzyża
1 los serbski tytoniowy
1 los Joszіv
wszystkie 4 losy na 35 rat miesięcznych po zł. 2

Natychmiastowe wyłączne prawo do wygranych po złożeniu pierwszej raty. Każdy los musi wygrać. Listy ciągnień gratis i franko.

Kantor wymiany Werner i Ska Wiedeń I Wipplingerstrasse Nr. 39 zał. 1867.

Zlecenia z prowincyi wykonuja sie odwrotnie. Pierwsza rata przekazem dalsze kwitem depozytowym.



Mariacelskie krople żoładkowe

sporządzone w aptece pod **Aniołem Stróżem**

C. Brady

w Kromieryżu (Morawa), stary i znany środek leczniczy, działający znakomicie przeciw wszelkiego rodzaju chorobom żołądka.

Tylko prawdziwe zaopatrzone są obok umieszczonym znakiem ochronnym i podpisem.

Cena flaszki 40 ct., podwójnej 70 ct.

Składniki są podane.

Prawdziwe **Mariacelskie krople żołądkowe** są do nabycia w

Lwowie główny skład apt. dr. Piotr Mikolasz, Jakób Beiser, ap. Stanisław Lachowicz, pr. T. Zarzycki, Krzyżanowski, Jakób Piepes Zygmunt Rucker, K. Sklepiński, Tytus Lazowski, Wewiórski, Ant. Ehrba — w Bełzie art. Gros — w Bóbrce apt. Balbina Międlicka — w Borszczowie apt M. Piotrowski— w Brodach apt H. Grünpan. Bronisław Witosławski, M. Kulakr W Landesberg K. Maryanowski i Sp. Kościckiego spadk, w Strusowie apt. Ad. Furst, Łobos — w Buczaczu apt. Kornel Lewicki — w Czortkowie apt. Ludwik Noss — w Dąbrowie u apt. W. Heinca — w Dolinie apt. F. M. Traufelner— w Drohobyczu apt. Krzyżanowski, Tobiaszek — w Glinianach apt. A. Helm. — w Gródku apt. J. Hescheles.— w Jeziernie apt. Czemeryński, Zahradnik — w Jezierzanach apt. A. Kraiński — w Husiatynie ap Czerski, Piekarski — w Kamionce strum apt. Karol Piepes, Karol Pilewski — w Kopyczyńcach apt. Reder— w Krakowcu apt. Feliks Walczak— w Łopatynie apt. St. Grünfeld — w Mielnicy apt. Kokowski — w Mostach wielkich apt. J. Zieliński — w Niemirowie apt. Przedrzymirski Pomorzanach apt. A. Aleksiewicz Potok Złoty Br. Witkiewicz — w Przemyślu apt. Nahlik, Alex. Mańkowski, J. Maszewski, Z. Kalicki, Lepiankiewicz. — w Przemyślanach apt. H. Englender — w Olesku apt. A. Kofler — w Radziechowie apt Jaśkiewicz — w Rozdole pt. Lud. Mierwiński w Rzeszowie apt. Antoni Karpiński, W. Kalinowski, M. Pron. - w Samborze apt. Aleksiewicz, Marsch - w Skale apt. Wojciech Rogalski— w Skolem apt. A. Lechowski — w Sokalu apt. E. Wysoczański — w Stryju apt. Chalbazany, Komorowski, Karol Jahr. w Tarnopolu apt. Fleischmann, Fr. Jamrógiewicz i Kohane— — Tłumacz apt. Wino. Szankowski. — w Tarce apt. spadkobierców. M. Piatka — w Tyśmienicy apt. H. Rubla. w Zbarażu apt. — J. Kruh w Zborowie apt. Rappaport — w Złoczowie apt. Petesch, Rappaport — w Żurawnie apt. J. L. Tomaszewski.

Mamy zaszczyt podać do wiadomosci P. T. Publiczności *żeśmy oddali zastępstwo naszego browaru dla Galicyi wschodniej i Bukowiny panu*

R. Sicher we Lwowie

właścicielowi firmy

Lwowski eksport piwa i wina w butelkach

Lwów, Sykstuska l. 8

i upraszamy u tej firmy nasze piwo zamawiać.

Jakość naszego wywaru cieszy się w kraju i zagranicą ogólnem uznaniem i spodziewamy się że nasz produkt i tutaj pozyska sobie P. T. Publiczność zupełnie.

Karwin 1 kwietnia 1894

Zarząd browaru

J. E. hr. Larisch Mönnich w Karwinie

F. Proskowetz m. p

Stosownie do powyższego uwiadomienia ma podpisany zaszczyt podać do wiadomości, że zakres działalności firmy

Lwowski eksport piwa i wina w butelkach

R. Sicher, Lwów, Sykstuska 8.

rozszerzyłem także w kierunku zastępstwa browaru

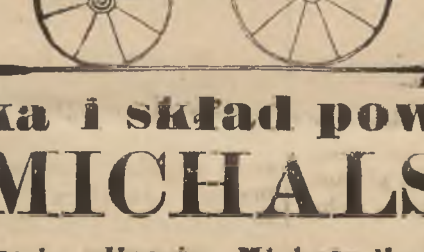
J. E. hr. Larisch-Mönnich w Karwinie

i zamówienia w tym kierunku tak na znakomite karwińskie piwo w beczkach, jak i na wyśmienite piwo karwińskie w butelkach przyjmuję i skrupulatnie załatwiam.

Z poważaniem

R. Sicher

Lwowski eksport piwa i wina w butelkach. Zastępstwo browaru karwińskiego.



Fabryka i skład powozów

M. MICHALSKI

we Lwowie, ulica św. Michała liczba 6

wykonuje i ma na składzie wszelkiego rodzaju

powozy, wózki, tarantasy i sanie.

Wyroby czysto krajowe sprzedaje pod gwarancją.

Przyjmuje wszelkie reparacye i odnowienia powozów po umiarkowanych cenach i wykonuje w jak najkrotszym czasie. Fabryka ta odznaczoną została na wystawie krajowej we Lwowie r. 1894 najwyższą nagrodą tj. *dyplomem honorowym rządowym.*

Wszystkie gatunki krajowych

nasion i sadzonek leśnych

tudzież ozdobne

drzewka ogrodowe krzewy i rośliny pnące

rozsyła za zaliczką pocztą lub koleją

Zarząd leśny w Zassowie pod Czarną.

Szczegółowy cennik odwrotną pocztą

Koniczyna czerwona

nasienie świeże, starannie oczyszczone, zupełnie wolne od kanianki poleca

Galicyjskie akc. Towarzystwo handlowe

Lwow ul. Jagielońska 3

tudzież

koniczynę białą, szwedzką, Tymotkę i wszystkie inne nasiona

po cenach targowych.

W sezonie influency okazują się doskonałymi Möratha

Styryjskie krupki cukrowe

jako najlepszy środek do rozpuszczenia flegmy przeciwko kaszlowi i chrypce (nawet zastarzałej) żołądkowi wcale nie szkodzą i nawet apetyt zaostrzają

Do pana mag. farm. **Teod. Möratha** w Gracu. 4—6

Przesłanych przez pana karmelków używałem przy kaszlu, chrypce, chronicznych katarów krtani i przewodów oddechowych u dzieci i dorosłych z najlepszym skutkiem. Nawet u dotkniętych tuberkułami płuc spowodowały one jakie takie ulżenie. Proszę mi tedy jeszcze trzy paczki przysłać.

Trosaiach 2 lutego 1895. Z poważaniem **Dr. Wilh. Ehrlich.**

Pojedyńcze pudełka po 10 ct, do nabycia w wszystkich aptekach, drogueryach i handlach. Gdzie niema składu przesyła wytwórca T. Mörath za poprzednią przesyłką jednej korony 5 paczek frankr. Miejsc składowych poszukuje się.

Główny skład u Mittelbacha, Apteka pod rakiem, Wiedeń Hoher Markt. Al. Hübner, Lwów, Aug. Heller, Kraków, Isid. Rosenberg, Stanisławów.

Baczyć należy na podpis „Mörath"

Przez c. k. Namiestnictwo koncesyonowany

Zakład wodoleczniczy i sanatorium

Dr. A. Majewskiego we Lwowie

przyjmuje chorych z zupełnem zaopatrzeniem, dochodzących do kuracyi, która się odbywa rano do 10tej i popołudniu od 4—6 godziny. Telefon 306.

Engros. **En detail.**

ZNAKOMITE NASIONA

każdego gatunku u

Alfreda Rassla

handel nasion (założony w r. 1857)

Opawa austrjacki Szląsk.

Bulion

Kazimiery Matczyńskiej

odznaczony medalami.

Z samego drobiu i dzikiego ptactwa po 10 zł. kilo. Nr. 00. zdrobiu i zwierzyny z truflami 7.50. Nr. I. przewyborny 6.50. Nr. 2. doskonały 5.50. **Herbaty** chińsko-rosyjska funt po 7 zł. 75 ct., 6.75, 5, 4.80, 3 80, 3.50, 3, 2.25 1.80. Okruchy najlepsze 1.75 i 1.30 funt Zarząd dworu Łapszyn p. Brzeżany.

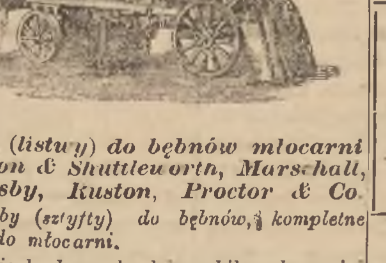
Ogród handlowy Lubycza królewska oferuje na wiosnę: **sadzonki szparagowe** Cannover, Collosal, stare Brunszwickie, erfurtskie olbrzymy 1-roczne zł. 1 za 100 a 8 zł. za 1000, dwuroczne zł. 1.56 za 100 a 12 zł. za 1000 sztuk. **Sadzonki** w najlepszych gatunkach przesadzane 100 sztuk 2 zł., 1000 sztuk 15 zł **Krzaczki malinowe** raz i dwa razy owoconośne od 15 do 30 ct. za sztukę **Krzaczki porzeczkowe** najlepsze gatunki od 15 do 30 ct. za sztukę. **Sadzonki sosny** jednoroczne 80 ct., dwuletnie zł. 1.20 za 1000 sztuk. Sadzonki świerkowe roczne zł. 1, dwuletnie zł. 1.50 za 1000 sztuk.

T. BREDT

Fabryka maszyn, kotłów parowych i aparatów, odlewarnia żelaza i metali w Ottyni tuż obok dworca kolei położona, wyrabia:



kompletne parowe garnitury do młócenia



Cepy (listwy) do bębnów młocarni Clayton & Shuttleworth, Marschall, Hornsby, Ruston, Proctor & Co.

Zęby (sztyfty) do bębnów, kompletne bębny do młocarni.

Osie korbowe do lokomobil, młocarni i maszyn parowych.

Tłoki i pierścienie tłokowe do lokomobil i maszyn parowych.

Odlewy części składowych dla maszyn rolniczych:

Pierścienie żelazne do walców do rozbijania grudy. Korpusy do pługów, koła trybowe i t. p.

Rekonstrukcye i naprawy jak najtaniej.

Lawn-tennisy

kompletne od zł. 30.

Piłki do Lawn-tennisa
Siatki " "
Rakiety " "

z fabryki angielskiej

Felthama i Douglasa.

KROKIETY

po złr. 4, 4.75, 5.50, do zł. 30

poleca

magazyn

pod firmą:

Kauczyński i Oberski

Lwów

Karola Ludwika l. 7.

Cenniki na żądanie gratis.

SKŁAD FABRYCZNY

c. k. uprzyw. fabryki

światowej sławy

w BERNDORF

Naczynia

stołowe i deserowe

ze srebra chińskiego i alpaki

NACZYNIA

kuchenne z czystego niklu

za poręczeniem długoletniej trwałości

poleca

C. A. Christiana Następca

W. BILIŃSKI

we Lwowie ulica Hetmańska l. 2

Na sprzedaż

młocarnia wraz z kieratem i wialnią z fabryki Schutlewortha, bardzo mało używaną. Bliższych wiadomości udzieli Zarząd dóbr w D winiaczu górnym, poczta Tarnawa niżna.

Rządca

ekonomiczny

w służbie, ślązak, kawaler młody, katolik, władający językiem polskim i niemieckim, energiczny, zatrudniony od kilku lat przy większem gospodarstwie w Galicyi, obznajomiony z plantacyą buraków cukrowych, gorzelnią i opasem, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje posady od 1go lipca dla polepszenia.

Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności Wny pan Wojciech Łabaziński w Radłowie, poczta Radłów. I—1

Odpowiedzialny redaktor: Ludwik Masłowski.

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej.

Z drukarni usr. W. Manieckiego. Zarządca W. Hedan.